

październik
2018
nr 10/437

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Praca w edukacji
jako posługa w misji
dialogu s. 4



nr 10/2018 **misjonarz**

● Leszek Niewdana SVD – **Praca w edukacji jako posługa w misji dialogu s. 4**

● Jacek Gniadek SVD – **Wygląd nie jest najważniejszy s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Synowie światłości s. 11**

● Andrzej Dzida SVD – **Różańcowy październik s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:**

Tomasz Dudziuk SVD – **Wioska niewidomych w Rydze s. 16**

● Lidia Popielewicz – **Boży artyści s. 18**

● Rozmowa z Markiem Stefańskim – **Zawsze Bach s. 20**

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Misja Cyryla i Metodego s. 22**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Bernard Bona SVD s. 24**

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

Konrad Keler SVD – **Konark – świątynia boga słońca s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: VIRGIN GORDA s. 27**

Rozmowa z o. Janem Pastuszcakiem SVD

– **Gdzie jesteś, Jezu? s. 28**

● papież Franciszek – **Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2018 r. s. 30**



■ **POCZTA MISYJNA:**

Agnieszka Królikowska SSPS

– **W jasnogórskim Namiocie Powołań s. 32**

Iwona Kołdras, Zofia Kołodziej

– **Majowe z o. Stanisławem s. 32**

W następnych numerach:

□ Zbigniew Wesołowski SVD, Dom Misyjny w Sankt Augustin

□ Anna Narloch SSPS, Oni potrzebują lekarza

Okladka I: W Panamie
fot. Józef Gwóźdź SVD

Okladka IV:
projekt: Szymon Gołąbek



Lidia Popielewicz

Październik to miesiąc, kiedy wypełniają się sale wykładowe na wyższych uczelniach, a w szkołach dzieci i młodzież już niemal nie wspominają wakacji. Praca wre! – przyswajanie wiedzy i nauczanie. Kolejne etapy edukacji są wyzwaniem nie tylko dla intelektu, ale i dla osobowości małego czy młodego człowieka. Wiąże się z nimi bowiem samodyscyplina, jak i poszukiwanie drogi życia. Wszak sprawa nie dotyczy jedynie wiedzy. W kształtowaniu człowieka, w jego formacji, chodzi przede wszystkim o mądrość – cechę niezbędną do dobrze przeżywania życia już po zakończeniu wszystkich stopni edukacji. W natłoku lekcji i zajęć, często dodatkowych, zapomina się, że dziecko nie jest „skarbniką wiedzy”, ale raczej osobą przyswajającą mądrość. Zatem sama formacja intelektualna nie wystarczy. Trzeba sięgać do „skarbnic mądrości”, którymi mogą być np. rodzice i dziadkowie, środowiska harcerzy czy duszpasterstwa akademickiego czy wreszcie Biblia. I choć mądrości uczymy się do końca życia, warto tę naukę podjąć na jak najwcześniejszym etapie, aby „człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem”,

jak powiedział św. Jan Paweł II.

W październikowym „Misjonarze” zamieszczamy artykuły o dwóch diametralnie różnych placówkach edukacyjnych – Katolickim Uniwersytecie Fu Jen na Tajwanie oraz skromnej, ale jakże ważnej dla środowiska mieszkańców przedmieść Lusaki, szkole podstawowej w Zambii. Gorąco polecamy lekturę tych artykułów.

Październik to także miesiąc, kiedy miliony katolików modlą się, rozważając Tajemnice Różańca. Ta prosta a zarazem głęboka i niełatwa modlitwa to niezwykle narzędzie, aby błagać Niebo o dar pokoju w świecie, poczynając od pokoju w sercach ludzi, a także o rozwiązanie wielu trudnych spraw w Kościele powszechnym i różnych krajach. Wiele osób, szczególnie w tym miesiącu, nie wypuszcza różańca z rąk. Modlitwa medytacyjna, w oparciu o najważniejsze wydarzenia z życia Matki Bożej i Jezusa, towarzyszy im codziennie. Pamiętamy o wezwaniu Maryi w Fatimie do odmawiania Różańca. Nie przegapmy okazji do szturmowania Nieba i prośbienia o „deszcz łask” potrzebnych do godnego życia każdego człowieka, życia w pokoju i wolności. Nie zmarnujmy szansy na modlitwę wstawienniczą za misje, misjonarzy i powołania do pracy na misjach, miejmy to na uwadze nie tylko w Tygodniu Misyjnym.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/437/2018

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, **Konrad Keler SVD** Małgorzata Madej; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca, adiacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



Przed rozpoczęciem lekcji
w Szkole Beatrix, założonej
w Puri przez sługę Bożego
o. Mariana Żelazka SVD

fot. Andrzej Danilewicz SVD

W wychowaniu chodzi właśnie o to, **ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem**, o to, ażeby bardziej był, a nie tylko więcej miał, aby więc poprzez wszystko co ma, co posiada, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, to znaczy, żeby również umiał bardziej być nie tylko z innymi, ale i dla innych.

św. Jan Paweł II, przemówienie w UNESCO, 2 czerwca 1980 r.

Młody człowiek pyta Chrystusa: *Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* (Mk 10,17). W odpowiedzi Ten, którego młodzieniec nazywał „nauczycielem dobrym” (por. tamże), wskazuje mu na przykazania Boże. *Znasz przykazania: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie* (czyli: bądź prawdomówny), *nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę* (Mk 10,19).

(...)

Młodzieniec z Ewangelii miał bardzo jasny pogląd na zasady, wedle których winno się budo-
wać ludzkie życie. A jednak i on w pewnym momencie nie zdołał przekroczyć progu swoich uwarunkowań. Kiedy Chrystus, zwracając się do niego z miłością, powiedział: *Pójdź za Mną* (por. Mk 10,21) – nie poszedł. Nie poszedł, ponieważ *miał majątności wiele* (por. Mk 10,22). Pragnienie, aby zachować to wszystko, co miał, przeszkodziło mu. Pragnienie, *ażeby „mieć”, ażeby „więcej mieć”, przeszkodziło mu w tym, aby „bardziej być”*.

Droga bowiem, jaką wskazywał Chrystus, do tego prowadziła: *ażeby „bardziej być”!* Zawsze do tego prowadzą wskazania Ewangelii. W każdym bez wyjątku zawołaniu czy powołaniu – wezwaniu Chrystusa do tego prowadzi.

Wasze powołania i zawody są różne. Musicie dobrze rozważyć, w jakim stosunku – na każdej z tych dróg – pozostaje „bardziej być” do „więcej mieć”. Ale nigdy samo „więcej mieć” nie może zwyciężyć. Bo wtedy człowiek może przegrać rzecz najcenniejszą: swoje człowieczeństwo, swoje sumienie, swoją godność. To wszystko, co stanowi też perspektywę „życia wiecznego”.

św. Jan Paweł II, homilia do młodzieży na Westerplatte; Gdańsk, 12 czerwca 1987 r.

za: wiara.pl



Istnieje pewna tendencja do **pesymistycznego patrzenia na młodych** ze względu na wszystkie ich problemy i słabości, z jakimi zmagają się we współczesnym społeczeństwie. Jubileusz Młodych był dla nas niejako „zaskoczeniem”, bo pokazał nam obraz młodzieży, która wyraża głęboką tęsknotę za autentycznymi – mimo możliwych dwuznaczności – wartościami, mającymi swą pełnię w Chrystusie. Czyż to nie w Chrystusie kryje się sekret prawdziwej wolności i głębokiej radości serca? Czyż to nie Chrystus jest najlepszym przyjacielem i zarazem wychowawcą każdej prawdziwej przyjaźni? Jeżeli ukazuje się młodym prawdziwe oblicze Chrystusa, oni dostrzegają w Nim przekonującą odpowiedź na swoje pytania i potrafią przyjąć Jego orędzie, choć jest trudne i naznaczone przez Krzyż. Dlatego odpowiadając na ich entuzjazm, nie wahałem się zażądać od nich, aby dokonali radykalnego wyboru wiary i życia, i wskazałem im porywające zadanie: mają się stawiać „stróżami poranka” (por. Iz 21,11-12), zwiastującymi brzask nowego tysiąclecia.

św. Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, nr 9

za: vatican.va

Praca w edukacji jako posługa w misji dialogu

Jedna z publikacji Generalatu Zgromadzenia Słowa Bożego z 2010 r. określa zaangażowanie werbistów w pracę edukacyjną jako posługę w misji dialogu.

Właśnie taką misję dialogu pomiędzy kulturą chrześcijańską i tradycyjną kulturą chińską ma Katolicki Uniwersytet Fu Jen założony w Pekinie w 1925 r. Ciekawostką jest to, że o ile zdecydowana większość katolickich uniwersytetów na świecie powstała z inicjatywy różnych grup wewnątrz Kościoła, pomysł utworzenia katolickiego uniwersytetu w Pekinie wysunęło dwóch znanych chińskich intelektualistów, Vincent Ying Lian-zhi (+1926) i Ma Xiang-bo (+1939). W petycji do papieża Piusa X z 1912 r. podkreślili oni szanse na zaangażowanie Kościoła katolickiego w misję wśród chińskiej inteligencji. Dostrzegali oni bowiem dysproporcje między pracą misyjną protestantów, którzy już prowadzili swoje uniwersytety, a misjonarzami katolickimi, którzy angażowali się przede wszystkim w bezpo-

średnią ewangelizację głównie wśród niższych warstw ówczesnej społeczności chińskiej, z bardzo minimalnym nastawieniem na pracę w edukacji. Widzieli oni w takim nastawieniu ogromną różnicę w porównaniu do pracy ewangelizacyjnej w Chinach, jaką kilkaset lat wcześniej zademonstrowali jezuita, mający świadomość istoty dotarcia do chińskiej inteligencji. Z drugiej strony Ying Lian-zhi i Ma Xiang-bo byli przekonani, że zachodnia kultura propagowana przez Kościół katolicki może się też przyczynić do kulturowej odnowy Chin po upadku cesarstwa.

W DUCHU DIALOGU

W duchu budowania platformy dialogu pomiędzy kulturą chrześcijańską a tradycyjną kulturą chińską, w 1925 r. benedyktyni ze Stanów



O. Leszek Niewdana SVD,
wicektor Katolickiego Uniwersytetu Fu Jen
na Tajwanie

Zjednoczonych zaczęli tworzyć w Pekinie podwaliny Katolickiego Uniwersytetu Fu Jen. Jego nazwę wzięto od dwóch znaków chińskich z pism Konfucjusza *fu* (輔) oraz *ren* (lub *jen*) (仁), oddających towarzyszenie lub asystowanie (*fu*) w nabywaniu cnoty dobroczynności (*ren*). Od początku miał on reprezentować zarówno katolicyzm, jak i chińskość. By to osiągnąć, katolicy misjonarze starali się tworzyć Fu Jen wspólnie z chińskimi intelektualistami. W obliczu skutków Wielkiej Depresji benedyktyni nie byli w stanie finansowo podążać wyzwaniom rozbudowy uniwersytetu i w 1933 r. Watykan poprosił werbistów o przejęcie Fu Jen. Pod zarząd werbistów, aż do zakończenia II wojny światowej uniwersytet przechodził okres wspaniałego rozkwitu. Niestety, sukces trwał krótko. Po przejęciu władzy przez komunistów, w 1952 r. uniwersytet został rozwiązany. Odtworzono go na Tajwanie w 1961 r. I ponownie inicjatorami odbudowy nie była żadna z grup wewnątrz Kościoła, a byli alumni Fu Jen z czasów jego istnie-



Uniwersytet Fu Jen z czasów, gdy jego siedziba znajdowała się w Pekinie

nia w Pekinie, którzy przybyli na Tajwan z Czang Kaj-szekiem.

SŁUŻBA I TROSKA O GODNOŚĆ I POTRZEBY CZŁOWIEKA

Dziś Fu Jen jest prawdopodobnie najbardziej znaną katolicką instytu-

skie. Czyni to poprzez skoncentrowanie sporej ilości wykładów (szczególnie przedmiotów tworzących trzon programowy, jak filozofia życia czy etyka profesjonalna, które wszyscy studenci muszą zaliczyć), zajęć pozalekcyjnych, badań naukowych oraz niesienie kon-

po osoby starsze, aborygenów i migrantów, w ramach tzw. społecznego zaangażowania uniwersytetu.

BUDOWANIE WIĘZI SOLIDARNOŚCI

Wielkim sukcesem jest np. projekt rozpoczęty w 2007 r. mający na celu dokształcanie pozalekcyjne dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych, nienadążających za materiałem szkolnym. Jest to forma internetowych korepetycji prowadzonych przez studentów uniwersytetu, którymi objęte są głównie dzieci z odległych terenów górskich. Obecnie w projekt ten zaangażowanych jest już ok. 150 instytucji (uniwersytety, szkoły podstawowe i średnie, lokalne instytucje edukacyjne) oraz kilka tysięcy dzieci i studentów. Przyłączyły się do niego też duże korporacje, jak i niektóre niewielkie parafie. Projekt ten stał się wspólnym sposobem na zachęcanie pracowników i studentów, by hojnie dzielili z innymi odrobinę swego czasu, wiedzy i zdolności, i przyczyniali się do budowania więzi solidarności.



O. Leszek Niewdana SVD udziela błogosławieństwa studentom kończącym studia

cją na Tajwanie, w kraju, gdzie katolików jest nieco ponad 1 proc. Należy on do ścisłego grona tajwańskich uniwersytetów oferujących największy zakres wykładanych kierunków. Od ubiegłego roku ma też swój całkiem duży szpital (prawie 500 łóżek). Obecnie studiuje na nim ponad 27 tys. studentów. Ogromne, a zarazem bardzo konkretne, pole do dialogu stanowi fakt, że zdecydowana większość pracowników i ponad 90 proc. studentów to niechrześcijanie (katolickich studentów jest niewiele ponad 1 proc., a protestanckich prawie 7 proc.). Jednym z podstawowych wyzwań dla misji Fu Jen na Tajwanie jest stwarzanie atmosfery ukazującej chrześcijańską wizję człowieka i społeczeństwa. Szczególnie poprzez podkreślanie ducha służby i troski o godność i potrzeby człowieka, głównie tego żyjącego na marginesach naszych społeczności, Fu Jen stara się przybliżyć studentom i pracownikom fundamentalne wartości chrześcijań-



Uroczystość zakończenia roku akademickiego na Fu Jen – rozesłanie

kretniej pomocy różnym grupom ludzi potrzebujących (zarówno na Tajwanie, jak i poza jego granicami), od zaniebanych dzieci i niepełnosprawnych

Oczywiście nie brakuje również zaangażowania w pracę duszpasterską oraz bezpośrednią ewangelizację. Katedra uniwersytecka Fu Jen funkcjonu-



Krzyż „obejmujący” u wejścia na teren uniwersytetu



Kaplica uniwersytecka

je praktycznie jak parafia, która dodatkowo wspiera działania uniwersytetu funkcjami liturgicznymi (np. z racji różnych obchodów, jak rozpoczęcie i zakończenie roku akademickiego oraz rocznic powstania uniwersytetu; poświęcenia nowych budynków, biur czy sal wykładowych; błogosławieństwa dla osób rozpoczynających różnego rodzaju projekty; nabożeństwa żałobne za zmarłych pracowników). Uniwersytet zatrudnia też kilkunastu koordynatorów ds. religijnych. Zajmują się oni głównie organizowaniem małych grup studentów i pracowników zainteresowanych pogłębieniem życia religijnego. Przygotowują też chętnych do przyjęcia chrztu. Co roku chrzest na uniwersytecie przyjmuje od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. W grudniu ogromną popularnością cieszą się bożonarodzeniowe dekoracje, a szczególnie żłóbek, w którym studenci, pracownicy oraz reszta ludzi z okolicy składają tysiące prośb spisywanych na specjalnie przygotowanych kartkach. Inną tradycją, już mocno zakorzenioną, jest to, że wiele spotkań administracyjnych rozpoczyna i kończy modlitwa, mimo że zdecydowana większość uczestników to niechrześcijanie.

PRZEKRACZANIE BARIER, WYKŁADY PO CHIŃSKU, WICEREKTOR

Właśnie w kontekście takiego nieustającego dialogu postrzegam swoją pracę na Fu Jen, którą rozpocząłem w 2007 r. Patrząc z perspektywy ponad 10 lat, muszę przyznać, że począt-



Prof. dr Vincent Han-Sun Chiang, rektor Fu Jen przyjmujący Komunię św. z rąk o. Leszka Niewdany SVD

ki były dla mnie bardzo trudne. Największym wyzwaniem było przygotowanie wykładów po chińsku. Wiele wysiłku musiałem też włożyć w przekraczanie różnic w mentalności oraz poszukiwanie metod dotarcia do studentów z wykładanym materiałem. Podobnie było również w budowaniu relacji z pracownikami uniwersytetu. I choć te zmagania nadal trwają, obecnie przychodzi mi to trochę łatwiej. Myślę jednak, że te codzienne zmagania i podejmowane trudy przekraczania barier są w jakimś stopniu doceniane zarówno przez studentów, jak i pracowników, i stanowią mój niewielki wkład w kontynuację misji dialogu, rozpoczętej przez założycieli uniwersytetu Fu Jen.

Jednym z przedmiotów, które wykładam, jest etyka biznesu w szkole zarzą-

dzania, obecnie także dla programów magisterskich. Na wykładach staram się zaangażować studentów w refleksję nad przeróżnymi zagadnieniami moralnymi (sporo z nich podsuwają nam przekazy medialne oraz zwykła codzienność). Muszę jednak przyznać, że wcale to łatwo nie przychodzi, bo jak wynika z moich obserwacji, zdolność młodych ludzi do analizowania i rozwiązywania konfliktów moralnych słabnie. Zastanawiam się, na ile wpływa na to postępujący indywidualizm, szerzący się relatywizm czy zastępowanie interakcji z konkretnymi osobami relacjami wirtualnymi (komputerowo-komórkowymi). Tym niemniej staram się jak tylko mogę, by przynajmniej w niewielkim stopniu pomóc w formacji intelektualnej i w kształtowaniu osobowości naszych studentów.

W 2012 r. powierzono mi również funkcję wicerektora Fu Jen. Odtąd sprawy uniwersytetu, wykłady i praca administracyjna praktycznie zdominowały moje życie. Jednym z moich głównych zadań jest utrzymywanie i pogłębianie katolickiego charakteru uniwersytetu, co nie jest łatwym zadaniem, gdy weźmie się pod uwagę to, że ogromna większość naszych studentów i pracowników to niechrześcijanie. Z kolei od strony administracyjnej jestem odpowiedzialny za wszystkie pozalekcyjne wydarzenia na uniwersytecie, czyli wszelkiego rodzaju uroczystości, obchody, wydarzenia sportowe i kulturalno-artystyczne, za sprawy związane bezpośrednio z życiem studentów, jak akademiki, pomoc dla studentów z rodzin biednych czy poradnictwo psychologiczne, oraz za znaczną część wspomnianych projektów w ramach tzw. społecznego zaangażowania uniwersytetu. W znacznym stopniu przyzwyczaiłem się już do administracyjnego tempa, szczególnie gdy chodzi o ogromną liczbę spotkań, masę papierkowej roboty i elektronicznych dokumentów. Niewątpliwie, życzliwość i konkretna pomoc, jakich doświadczyłem w tym okresie od wielu osób na naszym uniwersytecie, ogromnie pomogły mi wejść w rytm tych wszystkich zajęć.

NOWE WYZWANIA

Pomimo wielu osiągnięć stoi przed Fu Jen mnóstwo wyzwań. Jednym z nich jest ogromny niż demograficzny, który zaczyna uderzać w uniwersytety. Przy wielkiej liczbie wyższych uczelni (prawie 160 na 23 mln mieszkańców) rozpoczęła się konkurencja o studentów, która z kolei przekłada się na obniżanie poziomu szkolenia. Innym wyzwaniem jest utrzymanie katolickiego charakteru uniwersytetu w obliczu malejącego zaangażowania księży, zakonników i zakonnic oraz katolików świeckich oddanych pracy na uniwersytecie, co oznacza zmniejszanie katolickiego głosu we wspomnianym dialogu. Nawet jeśli znajdą się chętni, to zazwyczaj posiadają



Internetowe korepetycje na Fu Jen

oni stopnie naukowe głównie w dziedzinach spokrewnionych z filozofią i teologią, co powoduje ich koncentrację na bardzo wąskiej liczbie wydziałów. I choć Fu Jen wypracował w tym względzie pewne struktury zabezpieczające, to długotrwały spadek liczby katolickich pracowników jest powodem do troski.

Jak dotychczas, Fu Jen kontynuuje swoją misję dialogu. Jest ta misja tym bardziej potrzebna, że Tajwan przechodzi obecnie ogromne przemiany polityczno-społeczne. Z jednej strony nadal istnieje zagrożenie suwerenności ze strony Chin Ludowych, z drugiej zaś wewnętrzna podatność na pewne ideologie, jak choćby postmodernizm czy genderyzm, prowadzą do głębokich podziałów i ogromnej polaryzacji społeczeństwa. Na dodatek wszechobecna kosmopolityczna retoryka zglobalizowanego świata powoduje, że wśród wielu zwykłych ludzi zaczęło się rodzić poczucie, iż zostali oni „odstawieni na bok”, a ich głos liczy się tylko przy wyborach. Niepokój o przyszłość widać szczególnie u ludzi młodych. Te zjawiska pogłębiającej się polaryzacji ukazują potrzebę tworzenia dodatkowej, i w rzeczywistości całkiem nowej, formy dialogu, skoncentrowa-

nego na budowaniu kultury solidarności i umacnianiu wspólnych tożsamości. Właśnie w tym względzie Fu Jen ma wiele do zaoferowania. Edukacja bowiem realizuje swe zadania wówczas, gdy ukazuje wartości, które podtrzymują dobro wspólne i spójność społeczną, które pogłębiają wzajemne relacje, a jednocześnie dbają o wartość i duchowy oraz moralny rozwój każdej osoby.

CO WARTOŚCIOWE, RODZI SIĘ W CIERPIENIU

Osobiście moją misję w pracy edukacyjnej widzę w byciu częścią tych procesów, które budują pomosty międzykulturowe, jak i wewnątrz tajwańskiej społeczności. Oczywiście jest taka, że często nie od razu można dostrzec owoce swego działania, a czasem może w ogóle nie jesteśmy w stanie ich dostrzec. Co więcej, codzienne zmagania nieraz potrafią być bolesne. Przyświeca mi jednak przekonanie, że to co najbardziej wartościowe rodzi się w cierpieniu. A to przekonanie z kolei przekłada się na poczucie sensu osobistych zmagania i dalszego zaangażowania w tujszą misję.





Dyrektor szkoły w Lindzie, John, ze swoimi uczniami

Wygląd nie jest najważniejszy

Jacek Gniadek SVD

Od dwóch lat jestem w Polsce. Do Zambii, kolejnej mojej misji w Afryce, przyjechałem w 2010 r. Po kilku miesiącach zacząłem pracować w Lindzie, małej parafii położonej w gęsto zaludnionej dzielnicy na obrzeżach Lusaki. Zaraz na początku pobytu poznałem Johna, właściciela małej prywatnej szkoły. Wywarł na mnie ogromne wrażenie.

– John, dostałem maila od znajomego. Ktoś chciałby przyjechać na wolontariat, ale nie mam jeszcze plebani, ani szkoły. Czy mógłby zamieszkać i popracować u ciebie? – spytałem przez telefon, nie wierząc tak naprawdę, że otrzymam pozytywną odpowiedź. Znałem go tylko z rady parafialnej.

– To dobry pomysł. Będę mógł nauczyć się czegoś nowego. Trzeba być otwartym na nowe wyzwania – odpowiedział po chwili namysłu. Ucieszyłem się. Nie wiedziałem jeszcze, że zaczynam odkrywać Afrykę, której wciąż nie znałem.

Antek, absolwent Akademii Wychowania Fizycznego, przyjechał po miesiącu. Nie wiedziałem wtedy, jak wy-

glądała szkoła Johna i nie miałem pojęcia, co wolontariusz może w niej robić. Wszystko działało się spontanicznie. Miałem zapytać o lekcje wf-u i o boisko, ale wstrzymałem się. Przypuszczałem, że szkoła wygląda podobnie jak cała dzielnica, ale kiedy pierwszy raz tam wpadłem przed przyjazdem Antka, byłem bardzo zaskoczony, gdyż zupełnie coś innego sobie wyobrażałem. Klasy były bardzo małe. W ławkach szkolnych, prowizorycznie zbitych z desek, uczniowie siedzieli tuż obok siebie, ściśnięci jak śledzie. – Szkoła nie jest przecież dla mnie – powiedziałem do siebie pod nosem po polsku, zaciskając zęby z bólu. Wchodząc do kolejnej klasy, uderzyłem głową o nieotynkowany mur z pustaków.

John zaprosił mnie do swojego biura. Był ubrany w marynarkę i krawat. Obok przestarzałego zestawu PC stała dziewięcioigłowa drukarka. Miałem kiedyś podobną. John na biurku rozłożył plan zajęć narysowany ołówkiem i z zapalem opowiadał mi o swojej szkole. Kilka lat wcześniej był nauczycielem. Nie dawało mu to jednak satysfakcji. Chciał stworzyć coś swo-

jego i otworzył szkołę. Rodzice płacą czesne. On z tego utrzymuje rodzinę. Dzieci są zadowolone. 130 uczniów uczęszcza do szkoły. – John, dlaczego prowadzisz prywatną szkołę? Tuż obok jest duża szkoła społeczna. Jego odpowiedź była dla mnie kolejnym zaskoczeniem. – Ojcie, u mnie wszyscy zdają końcowe egzaminy w języku angielskim. W szkole obok – nie. W Lindzie jest jeszcze szkoła publiczna, ale przy niej jest także mała szkoła prywatna.

Nie wiedziałem tego, a powinienem się tego domyślić. Czy ktoś płaciłby za coś, co może mieć obok za darmo? John wprowadzał mnie w świat prywatnych szkół w Afryce. Wcześniej myślałem, że są tylko szkoły państwowe i kościelne. Czy ktoś mógłby pozwolić sobie w biednej dzielnicy na zapłacenie czesnego? Podobnie myślał kiedyś James Tooley, brytyjski badacz fenomenu małych prywatnych szkół w krajach rozwijających się. Zmienił zdanie, kiedy wjechał do slumsów w Indiach i zauważył ogłoszenie o prywatnych szkołach. W swojej książce „The Beautiful Tree: A personal journey into how the world's poorest people are educating themselves” zabiera nas w podróż po małych szkołach prowadzonych przez miejscowych przedsiębiorców, poczynawszy od afrykańskich slumsów a skończywszy na górach Gansu w Chinach. W barwny i odkrywczy sposób opisuje, jak ducha przedsiębiorczości i miłości rodziców do swoich dzieci można znaleźć w każdym zakątku świata, gdzie nikt nie żałuje pieniędzy na edukację własnych pociech. Nawet do głowy im nie przychodzi, że mógłby to zrobić za nich ktoś inny.

Kontynuując swoje podróże po świecie i prowadząc badania, Tooley pisze, że w Liberii i Sierra Leone, państwach zniszczonych przez wojny domowe, powstały setki małych prywatnych szkół. Są to tanie szkoły prowadzone przez małych przedsiębiorców. W slumsach na obrzeżach Mon-

rowii, stolicy Liberii, autor znalazł 430 prywatnych szkół. Inne badania potwierdzają utrzymującą się od wielu lat tendencję, że liczba tanich małych szkół prywatnych w krajach rozwijających się stale wzrasta. Szkoły te pobierają opłaty, które są dostępne dla najbiedniejszych i nikogo to nie dziwi. Kenia jest kolejnym przykładem. Można zauważyć, że prawie połowa uczniów szkół podstawowych w Nairobi uczęszcza do szkół prywatnych. Dzieje się tak, mimo że 15 lat temu rząd wdrożył darmowy program edukacji podstawowej.

Z Lindy wyjechałem po pięciu latach. Pod koniec 2016 r. powróciłem tam na krótko, by rozpocząć nowy projekt, mający na celu wysyłanie wo-

jane z desek. (...) Żadnego biurka dla nauczyciela, pomocy naukowych czy ozdób na ścianach. Deski, z których zrobione są ławy, nierzadko spadają na ziemię, co w żaden sposób nie krępuje uczniów, ścianki działowe nie się-

tetem. Magda, autorka zdjęć z Lindy, zbierała podczas finisażu pieniądze na wyposażenie biblioteki w Lindzie. To mały projekt koordynowany przez Asię, kolejną wolontariuszkę. Dobrze wie, co jest potrzebne w szkole w Lin-



Zajęcia lekcyjne

lontariuszy do szkoły Johna. Przygotowałem z nim mieszkanie dla wolontariuszy i plan remontu szkolnych budynków. Fundusze pochodzą tylko od prywatnych ofiarodawców. Są nimi najczęściej sami wolontariusze przyjeżdżający do Lindy. Wygląd szkoły jest ważny, ale liczy się przede wszystkim atmosfera i wyniki.

Magda, wolontariuszka, która spędziła w szkole Johna kilka tygodni, na swoim blogu napisała: „Kompleks ma kształt czworoboku, po jego prawej i lewej stronie znajdują się klasy, do których wchodzi się bezpośrednio z zewnątrz, popychając drzwi pozbi-

gają sufitu, więc hałasy z sąsiednich klas potęgują się”.

John razem z wolontariuszami powoli remontuje kolejne klasy. Powstały nowe toalety. Doprowadzona została woda. Nad wszystkim czuwa John. To jest jego szkoła. On jest właścicielem. Wolontariusze są tylko gośćmi, których on zaprasza pod swój dach.

Przed wakacjami dwie były wolontariuszki przygotowały wystawę fotograficzną w jednej z krakowskich kawiarni. Monika była w Lindzie już dwa razy. Przywiozła do szkoły Johna kilka używanych laptopów. Nauka obsługi komputerów staje się teraz priory-

dzie. Przez kilka tygodni uczyła tam dzieci, które nie miały podręczników. Wszystko spisywały z tablicy.

Ktoś podczas wystawy podszedł do mnie i zapytał: – Dlaczego inwestujecie w prywatną szkołę? Znalazłem szybko prostą odpowiedź: – John otrzymał niedawno od darczyńców 50 szkolnych ławek. Co zrobiłby dyrektor szkoły publicznej? Taka ławka w Lindzie to dobro bardzo rzadkie. Może przydać się do wielu rzeczy i po pewnym czasie mogłaby zmienić właściciela. Nasze zostaną w szkole Johna. On jest ich właścicielem.

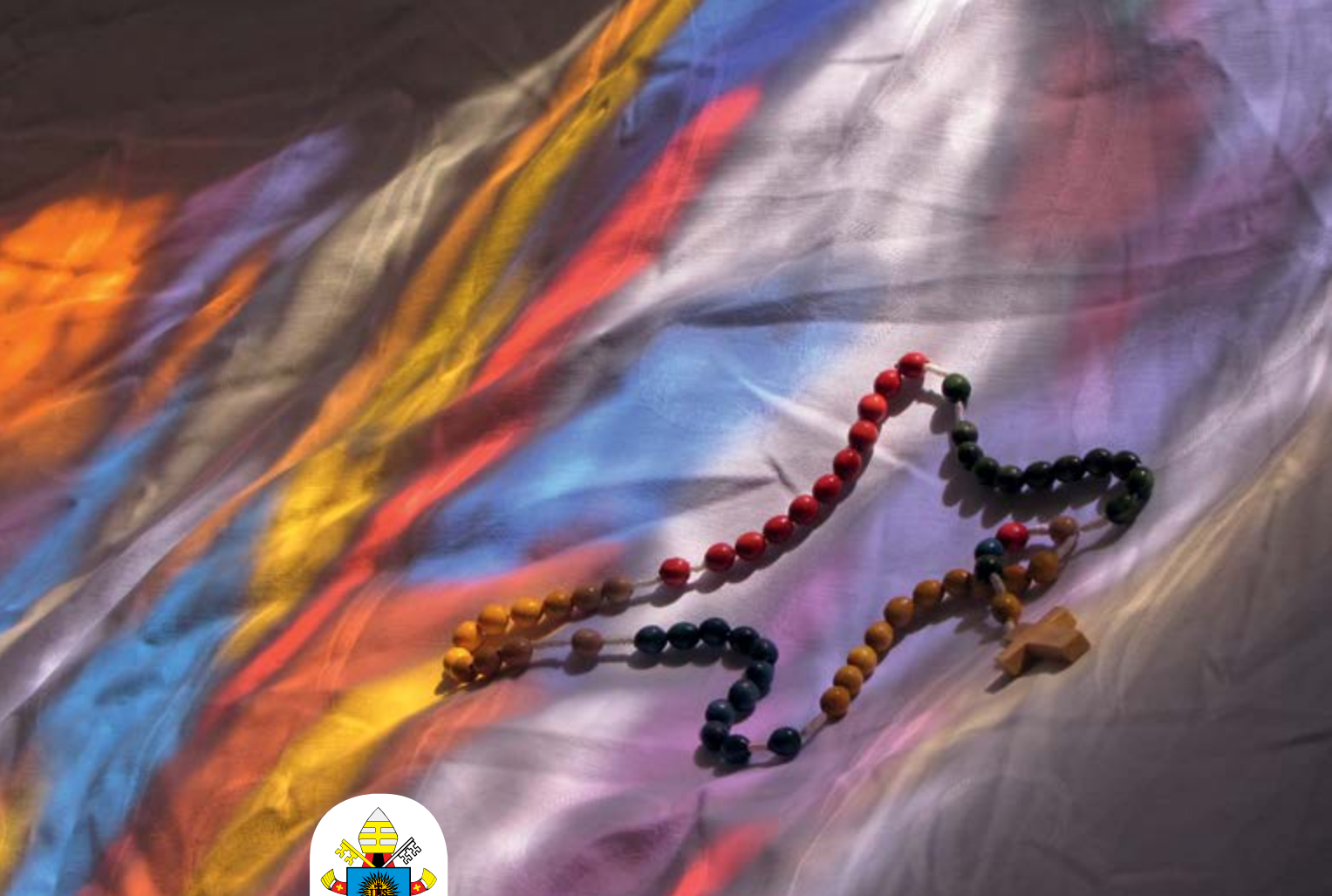
Szkoła Johna nazywa się *Mujo's Sky Limit School*. To angielskie powiedzenie znaczy, że nie ma granicy czyichś możliwości. Zobaczyłem to i doświadczyłem w Lindzie. Szkoła Johna nie jest wyjątkiem. Takich szkół w Afryce są tysiące.

Autorka zdjęć, Magdalena Kuza, to wolontariuszka i mistrzyni świata w wędkarstwie rzutowym, która na wolontariat do Lindy pojechała za pieniądze otrzymane na zawodach.



W czasie przerwy

zdjęcia: Magdalena Kuza



fol. Archiwum SSpSAP

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

październik 2018

Październik przeżywamy jako miesiąc poświęcony misjom i modlitwie różańcowej. Misje i różaniec to dobre połączenie. Znany jest nam zapewne różaniec misyjny, którego kolorowe paciorki pomagają pamiętać o wszystkich kontynentach w barwnym bogactwie ich kultur. Pierwsza dziesiątka żółta – za Azję, druga dziesiątka niebieska – za Australię i Oceanie, trzecia biała – za Europę i Ojca Świętego, czwarta czerwona – za Amerykę i piąta zielona – za Afrykę. To dzieło Żywego Różańca założyła Paulina Jaricot w 1826 r. we Francji, a w połowie XX w. w USA abp Fulton J. Sheen na nowo odkrył jego misyjne korzenie. Dziś kolorowy różaniec w ręce trzymają miliony ludzi na całym świecie i on pomaga nam dotrzeć z modlitwą do każdego zakątka globu.

Naszej modlitwie papież w tym miesiącu poleca intencję ewangelizacyjną: osoby konsekrowane i ich misję, wskazuje też kierunek ich pracy – ludzi szczególnie potrzebujących pomocy, marginalizowanych, pozbawionych głosu i praw. Słowa, które papież Franciszek skierował do werbistów podczas specjalnej audyencji w czasie ich tegorocznej Kapituły Gene-

**Aby osoby konsekrowane rozbudziły
swoją zapal misyjny i były obecne wśród ubogich,
zepchniętych na margines i pozbawionych głosu.**

ralnej, są zachętą i umocnieniem nie tylko dla nich, ale dla wszystkich, którym Kościół powierza misję *ad gentes*.

„Nie pozwólmy, aby wśród nas, którzy doświadczaliśmy miłości Boga, pojawił się lęk i zamknięcie, ani też na to, byśmy sami stawiali przeszkody i utrudniali działanie Ducha. Świadomi otrzymanego daru, wielu dowodów Bożej pomocy, zachęcam Was do odnowienia zaufania w Bogu i wychodzenia bez lęku, by głosić radość Ewangelii, która czyni szczęśliwymi. Niech ta ufność w Panu, każdego dnia odnawiana na spotkaniu z Nim na modlitwie i w sakramentach, pomoże Wam być otwartymi na rozeznawanie, by przyjrzeć się swemu życiu, by pełnić wolę Boga we wszystkich Waszych działaniach i projektach. (...) W sercu każdego werbisty żarem nie do ugaszenia muszą płonąć słowa św. Pawła: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16). Było to zaangażowaniem wielu misjonarzy, którzy Was poprzedzili i jest świadectwem, które pozostawili Wam w dziedzictwie, a zarazem wyzwaniem, które na Was czeka” (za: Radio Watykańskie, 22 czerwca 2018 r.).

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z podobnymi sobie ludźmi niż synowie światłości (Łk 16,8).

Synowie światłości

Chyba nikt z nas nie przepada za reklamami, które przerywają nasze ulubione filmy w telewizji albo szpecą ulice miast i mniejszych miejscowości. Ale trzeba przyznać, że w reklamie jest coś, co budzi podziw. Nie to, że umie sprzedawać małe i powierzchowne raje, ale to, że robi to z wielką przebiegłością i wyjątkowym zuchwalstwem. Nie to, że potrafi wymyślać nieistotne i iluzoryczne potrzeby, ale że inwestuje w to ogromne pieniądze, angażuje umysły, wyobraźnię i zdolności artystyczne. Nie to, co prezentuje, ale jak prezentuje.

Piszę to w kontekście chyba najbardziej kontrowersyjnej przypowieści Jezusa – przypowieści o nieuczciwym rządcy. Gdy wychodzą na jaw jego machlojki, pan postanawia go zwolnić. Zarządca, przygotowując sprawozdanie, wzywa dłużników swego pana i znacznie obniża ich zobowiązania. W ten sposób zapewnia sobie wdzięczność owych ludzi, gdy już będzie pozbawiony urzędu. Przypowieść kończy się słowami: *Pan pochwalił nieuczciwego rządcę.*

Nie sądzmy pochopnie, że te słowa są pochwałą oszustwa, wszak zarządca cały czas nazywany jest nieuczciwym. To, co Jezus do-

cenia, to to, że nie stracił głowy, nie zaczął użalać się nad sobą, ale potrafił wykorzystać okoliczności i własne zdolności. W tej prowokacji Nauczyciel z Nazaretu chce zawstydzić i zmotywować ludzi wiernych Bogu, których nazywa „synami światłości”. Chce, aby i oni odznaczeni się podobną zapobiegliwością i sprytem, i zaangażowali to w lepszej sprawie albo w tej najlepszej – w osiągnięciu życia wiecznego.

Co ciekawe, ludzi będących przeciwieństwem „synów światłości” Jezus nie nazywa „synami ciemno-

ści” – co byłoby logiczne, ale jednocześnie całkowicie by ich przekreślało. On nazywa ich „synami tego świata”, czyli ludźmi żyjącymi powierzchownie, na poziomie doczesności (jak ów zarządca z przypowieści), ale wciąż mającymi szansę na nawrócenie. *Syn Boży nie przyszedł po to, aby świat potępić, ale by świat zbawić* – napisze św. Jan Ewangelista (por. J 12,47).

Mieszkańcy pewnej wioski byli nękani przez okrutnego wilka. W swojej zuchwałości zwierzę posuwało się coraz dalej, aż pojawiła się obawa, że zacznie rzu-

cać się na ludzi. Któregoś wieczora mężczyźni urządzili zasadzkę i zabili intruza. Teraz, stojąc nad jego potężnym cielskiem, sycili się swoim sukcesem. W tym momencie dołączył do nich przechodzący nieopodal Jezus. Popatrzył na wilka i powiedział: „Popatrzcie, jakie on ma piękne zęby”.

Zbawiciel widzi przede wszystkim dobro, które jest w każdym z nas. I to jest Ewangelia, Dobra Nowina. Warto zaangażować swoje siły, umiejętności i spryt, aby to dobro pomnażać i coraz bardziej stawać się „synami światłości”. 



fot. pixabay

Październik pozostaje miesiącem szczególnym, gdyż jest poświęcony Maryi. Gdy patrzymy na poszczególne dni w tym miesiącu, pod datą 7 października widnieje święto NMP Różańcowej, czyli Królowej Różańca, która scala rodziny i narody. W ubiegłym roku przypadała również 100. rocznica objawień fatimskich, podczas których Maryja wskazywała na różaniec jako narzędzie modlitwy i miłości pomagające nam w nawróceniu i przybliżaniu się do źródła miłości – Jezusa. W ostatnim objawieniu fatimskim, 13 października 1917 r., Maryja podkreślała obecność Boga w naszym życiu, który osusza nasze łzy i przenika światłem, ofiarując nam radość dzieci Bożych, tak jak to było przy znaku „tańczącego słońca”. W ubiegłym roku łączyłem się też z modlącymi – uczestnikami „Różańca do granic”, który tak naprawdę zamienił się w „Różaniec bez granic” albo ponad nimi.

RÓŻANIEC NA KAŻDY KRYZYS

W październiku modlimy się również w naszej parafii św. Józefa w Kairze, rozważając tajemnice Różańca. Każda z tych tajemnic jest jak ikona, w którą wpatrujemy się, przez co przybliżamy się do bycia w drodze z Jezusem i Maryją. Dzięki rozważaniu 20 różnych tajemnic w czterech częściach Różańca, możemy na nowo odkrywać poszczególne etapy życia Jezusa i Maryi, które wkraczają również w nasze życie i życie naszych rodzin. Mam nadzieję, że modląc się za rodziny, pamiętacie też o mnie, jako części tej poszerzonej rodziny, która przez modlitwę przekracza kolejne granice.

Różaniec, który był w pewnym sensie substytutem 150 psalmów, dziś jest pięknym sposobem zbliżania się do ludzi i Boga. Kiedy w 1571 r. papież Pius V prosił o tę modlitwę w obawie przed inwazją Imperium Otomańskiego, większość katolików łączyła się w modlitwie różańcowej, a 7 października inwazja wojsk tureckich została odparta w bitwie pod Lepanto. Być może dzisiaj nie widzimy tego typu zagrożenia, ale Różaniec wzywa nas do zmiany spo-



Andrzej Dzida SVD • EGIPCI

Różańcowy październik

sobu życia na wzór Świętej Rodziny, abyśmy wraz z Nią mogli pokonać burze i kryzysy rodzinne.

Dla mnie osobiście ubiegły rok był szczególnym rokiem, ponieważ 29 października przypadała 50. rocznica ślubu moich rodziców. Nie mogłem być z nimi osobiście, ale łączyłem się w mo-

dlitwie. Każda modlitwa, a szczególnie wspólnotowa, umacnia nas i dodaje nowej energii.

MISJA DANA NA CHRZCIE

Słowa Jezusa, które nam towarzyszą, to „Idźcie i głosście”. Moment, w którym zostaliśmy misjonarzami, to przyjęcie chrztu świętego, ale każdy z nas jest powołany do odkrywania swojej misji, niekoniecznie gdzieś daleko w Afryce, lecz być może w domu, w szkole, w pracy..., ale też może ona wychodzić poza krąg naszych najbliższych, przyjaciół czy znajomych.

Matka Boża, otrzymując specjalną misję i powołanie przekazane przez Archanioła Gabriela, nie zatrzymała się tylko na niej, ale dzieliła ją z najbliższymi, a szczególnie ze swoją krewną Elżbietą. W późniejszym okresie Jej misja była złączona z misją Jezusa i to do niej zaprasza nas Maryja.

Sytuacja w Lainya w Sudanie Południowym jeszcze nie pozwala na powrót moich parafian do swojej ziemi i domów, ale mam nadzieję, że ten upragniony moment w końcu nastąpi. Niektórzy Polacy przebywali na uchodźstwie wiele lat, co było spowodowane zaborami i okupacją naszego kraju. Doświadczenie zsyłek, obozów pracy czy niemożności powrotu do ojczyzny powinno nas zbliżyć w modlitwie i róż-



Św. Józef czujnym okiem spoglądający na boisko, gdzie na przerwie dokazują dzieci uchodźców z Erytrei. Parafia pod wezwaniem tego świętego znajduje się w Kairze od XIX w. Początkowo służyła jako azyl dla Sudańczyków w czasie powstania Mahdiego.

nych formach solidarności również z Sudańczykami.

EGIPT – MIEJSCE SCHRONIENIA

Ja na razie przebywam w Egipcie i uczę się języka arabskiego. Egipt jest specyficznym miejscem, gdzie schronienie znalazł Izrael czy Święta Rodzina. W parafii św. Józefa w Kairze jest wielu uchodźców z Erytrei, a w parafii Najświętszego Serca Jezusa mamy uchodźców z Sudanu Południowego.

Od czasów św. Marka liczba chrześcijan w Egipcie stale rosła, aż do czasu ekspansji islamu. Obecnie chrześcijanie stanowią 10% ludności tego kraju. Jest to jedno z bardziej tolerancyjnych państw muzułmańskich, jednakże od 2011 r. notuje się tu nasilenie zamachów terrorystycznych, głównie na kościoły koptyjskie. Od grudnia 2016 r. zaczęto odnotowywać zamachy również w Kairze, Tancie i Aleksandrii (w Niedzielę Palmową), zabójstwo pielgrzymów w Prowincji Minya (ok. 200 km od Kairu) oraz prześladowania chrześcijan na Synaju. W październiku ub.r. na przedmieściach Kairu został zaatakowany jeden z ka-



zdjęcia: Andrzej Dziada SVD

Zadowolona gromadka dzieci z Erytrei

płanów koptyjskich, który w wyniku odniesionych ran zmarł, a towarzysząca mu osoba odniosła obrażenia.

Jak widać, modlitwa jest potrzebna, ponieważ przemoc rozprzestrzenia się w różnych stronach świata. Papież Franciszek, będąc w Egipcie w kwietniu ub.r. mówił, że każdy ekstremizm

jest nie do zaakceptowania, oprócz ekstremizmu miłości.

Tej miłości sobie i wszystkim życzę. Obyśmy tą miłością, która rozpoczyna się w naszych rodzinach i wspólnotach, mogli wychodzić dalej i przekraczać kolejne granice.



Moją ulubioną modlitwą jest Różaniec. On mi towarzyszy od dziecięcych lat. Gdy złożyłem podanie do gimnazjum, mój Tata zadeklarował, że może płacić 15 złotych. To znaczy prawie nic, ale dla rodziców dużo, bo było nas czternaścioro. Cały miesiąc spędziłem u stóp Matki Bożej, prosząc, by mnie przyjęli, mimo że mogłem płacić tak niewiele. No i przyjęli mnie. W hitlerowskim obozie odmawialiśmy Różaniec bardzo często. Była to dla nas najpiękniejsza modlitwa. Powtarzaliśmy ją, idąc w kolumnach, nosząc kamienie. Umacniała nas. Teraz odmawiam codziennie choćby jedną dziesiątkę.

sługa Boży o. Marian Żelazek SVD

100 rocznica
urodzin
o. Mariana Żelazka

Aktualne kalendarium wydarzeń
można znaleźć na:

www.werbisci.pl

projekt: Szymon Gołębek

■ NOWE WŁADZE ZGROMADZENIA SŁOWA BOŻEGO

W dniach 17 czerwca – 14 lipca br. w Nemi k. Rzymu odbyła się XVIII Kapituła Generalna Zgromadzenia Słowa Bożego, podczas której Polskę reprezentowali: o. Eryk Koppa SVD – prowincjał, br. Ireneusz Nyklewicz SVD i o. Henryk Szymiczek SVD. Zgromadzeni na obradach werbiści wyłonili nowy skład Zarządu Generalnego, który przedstawia się następująco: o. Paulus Budi Kleden SVD (Indonezja) – generał, o. José Antunes da Silva SVD (Portugalia) – wicegenerał, o. Xavier Thirukudumbam SVD (Indie) – admonitor oraz radcy generalni – o. Jude Raymond Festin SVD (Filipiny), o. Eryk Koppa SVD (Polska), br. Guy Mazola Mido SVD (Demokratyczna Republika Konga), o. Anselmo Ricardo Ribeiro SVD (Brazylia).

O. Kleden, o. da Silva SVD i br. Mido pracowali już w Radzie Generalnej w czasie kadencji 2012-2018. Pozostali wybrani zostali do Zarządu Generalnego po raz pierwszy. Co ciekawe, o. Ribeiro nie uczestniczył w tegorocznych obradach XVIII Kapituły Generalnej, zatem został wybrany zaocznie. Taka sytuacja nie zdarza się często, choć jest normalną praktyką przewidzianą w prawie.

O. Paulus Budi Kleden SVD jest 12. przełożonym generalnym zgromadzenia i drugim pochodzącym z Azji. *„Wybór Indonezjczyka na przełożonego generalnego naszego zgromadzenia nie jest zaskoczeniem i stanowi odzwierciedlenie rzeczywistości – powiedział o. Eryk Koppa SVD po wyborze nowego generała. – Od wielu lat obserwujemy, że punkt ciężkości naszego zaangażowania misyjnego i rozwoju zgromadzenia przesunął się w kierunku Azji.”*

Zgromadzenie Słowa Bożego liczy obecnie 6005 członków (dane z początku 2018 r.), z czego 1652 pochodzi z 4 werbistowskich prowincji Indonezji (w tym 624 nowicjuszy, kleryków i braci zakonnych w ślubach czasowych). Dla porównania z wszystkich prowincji europejskich pochodzi

obecnie 1228 współbraci (w tym 62 nowicjuszy, kleryków i braci zakonnych w ślubach czasowych).

■ NOWY GENERAL WERBISTÓW

O. Paulus Budi Kleden SVD, nowy generał Zgromadzenia Słowa Bożego, pochodzi z Indonezji, wcześniej był członkiem Rady Generalnej. Wybrany został na 6-letnią kadencję

niui doktoratu w 2001 r. wrócił do Indonezji, gdzie wykładał teologię w seminarium duchownym w Ledalero. W latach 2005-2008 pełnił funkcję radcy prowincjalnego Prowincji Ende zgromadzenia. W tym czasie przez jeden rok był wiceprowincjałem.

W 2012 r., podczas XVII Kapituły Generalnej o. Kleden został wybrany do Rady Generalnej na stanowisko radcy generalnego.



for. archiwum prowincjalatu SVD

O. Paulus Budi Kleden SVD, generał Zgromadzenia Słowa Bożego (księży werbistów)

2018-2024. Zastąpi na tym stanowisku o. Heinza Kulüke SVD (Niemcy), który kierował zgromadzeniem od 2012 r.

O. Paulus Budi Kleden SVD urodził się 16 listopada 1965 r. w Waibalum-Larantuka na wyspie Flores w Indonezji. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Waibalum. Następnie rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Hokeng. Do Zgromadzenia Słowa Bożego wstąpił w 1985 r. W werbistowskim seminarium duchownym w Ledalero podjął nowicjat i studia filozoficzne. Studia teologiczne ukończył w Sankt Gabriel w Austrii. Święcenia kapłańskie otrzymał 15 maja 1993 r.

W latach 1993-1996 o. Kleden pracował jako wikariusz w parafiach Steinhäusen i Auw w Szwajcarii. W latach 1996-2000 podjął studia doktoranckie z teologii systematycznej na Uniwersytecie Alberta Ludwiga we Freiburgu w Niemczech. Po uzyska-

O. Paulus Budi Kleden SVD już dwukrotnie odwiedził Polskę: po raz pierwszy jako kleryk z St. Gabriel, a po raz drugi w 2012 r. wraz z generałem o. Heinzem Kulüke SVD.

■ O. ERYK KOPPA SVD RADCĄ GENERALNYM

„Proszę o modlitwę. Zostałem wybrany” – taka krótka wiadomość dotarła do prowincjalatu Zgromadzenia Słowa Bożego we wtorkowe przedpołudnie, 10 lipca br. od o. Eryka Koppa SVD, prowincjała Polskiej Prowincji SVD, biorącego udział w XVIII Kapituły Generalnej SVD w Nemi. Zelektryzowała ona oraz napełniła radością i dumą wszystkich polskich werbistów.

„Duża strata dla Polskiej Prowincji, ale jeszcze większa korzyść dla całego Zgromadzenia” – skomentował na gorąco o. Andrzej Danilewicz SVD, rzecznik prasowy prowincji i sekretarz ds. misji, były prowincjał.



foto: archiwum prowincjału SVD

O. Eryk Koppa SVD, radca generalny

„To spotkanie z papieżem Franciszkiem i jego błogosławieństwo nie było przypadkowe. Gratuluję!” – wyraził swoją radość o. Krzysztof Kołodzyński SVD, koordynator ds. mediów, odnosząc się do fotografii o. Eryka z papieżem podczas audyencji z uczestnikami XVIII Kapituły Generalnej.

„Dzięki za życzenia i o modlitwę proszę. O. Żelazkowi to wszystko trzeba powierzyć” – następnego dnia po wyborze napisał w jednej z wiadomości o. Eryk.

Wybór o. Koppa na radcę generalnego jest wyrazem ogromnego zaufania uczestników XVIII Kapituły Generalnej, ale wiąże się też z odpowiedzialnością, którą czują wszyscy nowo wybrani członkowie Zarządu Generalnego.

O. Eryk Koppa SVD jest piątym Polakiem w historii w Zarządzie Generalnym Zgromadzenia Słowa Bożego. Wcześniej w Radzie Generalnej pracowali także: o. Bruno Kozieł SVD (1967-1977), o. Jan Cebulski SVD (1977-1982), o. Sylwester Pajak SVD (1988-1994) i o. Konrad Keler SVD, który był radcą generalnym w latach 1994-2000 oraz wicegenerałem zgromadzenia w latach 2000-2012.

O. Koppa został wybrany jako trzeci radca generalny na kadencję 2018-2024. Dzień później wybrano dwóch pozostałych członków Rady Generalnej i tym samym zakończył się proces wyborów w Nemi.

za: werbisci.pl



(...) chciałbym przedstawić moje rozważanie, zatrzymując się na trzech słowach: zaufaniu, głoszeniu, braciach.

Zaufać Bogu i Jego Boskiej Opatrzności, to potrafić oddać się całkowicie w Jego ręce, a to jest niezbędne w naszym życiu jako chrześcijan i osób konsekrowanych. Jak wielkie jest nasze zaufanie Bogu, Jego opatrznościowej i miłosiernej miłości? Czy jesteśmy gotowi podjąć ryzyko, być odważnymi i zdeterminowanymi w naszej misji?

Św. Arnold był przekonany, że w życiu misjonarza nic nie usprawiedliwia braku odwagi i zaufania Bogu. (...)

Świadomi otrzymanej łaski i daru, tyle razy doświadczanej pomocy Bożej, zachęcam Was do odnowienia zaufania do Pana i odważnego wyjścia, aby dać świadectwo radości z Ewangelii, która uszczęśliwia i jest radością dla wielu. Niech to zaufanie do Pana, odnawiane każdego dnia w spotkaniu z Nim na modlitwie i w sakramentach, pomaga Wam być otwartymi na rozeznanie, by badać własne życie, starając się czynić wolę Bożą w Waszych działaniach i projektach.

Waszym charyzmatem jest **głoszenie Słowa Bożego** wszystkim ludziom, w każdym czasie i miejscu, wykorzystując wszelkie możliwe środki, tworząc wspólnotę uczniów i misjonarzy, zjednoczonych ze sobą i z Kościołem. W sercu każdego werbisty muszą palić się jak niegasnący ogień słowa św. Pawła: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16). (...) Wasz Założyciel myślał o Was jako o misjonarzach *ad gentes* – *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię* (Mk 16,15). Mandat misyjny nie zna granic, ponieważ cały świat jest ziemią misyjną. (...)

Jeśli jesteście zakotwiczeni w Słowie Bożym, zakorzenieni w Nim, jeśli przyjmiecie Je jako fundament Waszego życia i pozwolicie, aby Słowo płonęło w Waszych sercach (por. Łk 24,32), to Słowo będzie Was przemieniać i sprawi, że każdy z Was będzie prawdziwym misjonarzem. Idźcie i pozwólcie, aby Słowo Boże uświęcało Was, a będziecie żyć dla Niego.

(...) **Jesteśmy wspólnotą braci zjednoczonych przez Pana**, który nas porywa i jednoczy, przyjmując nas jakimi jesteśmy jako ludzie, pozwalając nam pozostać sobą. Od Boga otrzymujecie siłę i radość, aby pozostać wiernymi i być niepowtarzalnymi, podążając drogą, którą nam wskazuje: *Miłujcie się wzajemnie* (por. J 13,34).

Jak wspaniale jest doświadczać wspólnoty, podążającej razem, w której członkowie kochają się nawzajem; to jest największa ewangelizacja. Nawet jeśli walczą, nawet jeśli się spierają, bo w każdej dobrej rodzinie, gdzie się kochają, walczą się, dyskutuje. Ale potem jest harmonia i pokój. Świat, podobnie jak Kościół, musi czuć tę braterską miłość, mimo różnorodności i międzykulturowości, które są jednymi z bogactw Waszej wspólnoty. Wspólnota, w której kapłani, zakonice i świeccy czują się członkami jednej rodziny, w której dzielą się i żyją wiarą i tym samym charyzmatem, gdzie wszyscy wspólnie służą innym i nikt nie jest większy od drugiego. (...)

Wydźcie na spotkanie z wykluczonymi braćmi, pozostawionymi samym sobie, zdeptanymi przez egoistyczne interesy. Oni są także naszymi braćmi, potrzebującymi naszej pomocy i doświadczenia obecności Boga, wychodzącego im naprzeciw. Do nich też jesteście posłani, by uczynić ducha Błogosławieństw rzeczywistością poprzez dzieła miłosierdzia: słuchając i odpowiadając na krzyk proszących o chleb i sprawiedliwość; niosąc pokój i integralną pomoc szukającym bardziej godnego życia; pocieszając i oferując źródła nadziei w smutkach i cierpieniach wielu mężczyzn i kobiet naszych czasów. Niech to będzie kompasem, który prowadzi Wasze kroki jako braci i misjonarzy.

papież Franciszek do uczestników Kapituły Generalnej Zgromadzenia Słowa Bożego,
Sala Klementyńska, 22 czerwca br.

tłum. SVD

Spopatrzając na Maryję, Matkę Boga i Matkę naszą, chciałbym zwrócić Waszą uwagę na kilka spraw. Pierwszą z nich jest zaufanie. Maryja żyła ufnością, żyła dla niej. Żyła ufnością, że Bóg ma względem Niej dobre zamiary, ponieważ wzywa Ją do macierzyństwa, mimo że „nie zna męża swego”. Żyła ufnością, że nie jest osamotniona w swoim macierzyństwie oraz że Jej ofiara nie jest daremna. (...)

Zaufanie Bogu, co zauważa o. Josef Alt, biograf Założyciela, jest jedną z trzech cech wyróżniających św. Arnolda Janssena. Zaufanie to jedno z trzech pierwszych słów, które skierował do nas Ojciec Święty Franciszek, kreśląc ścieżkę naszej duchowej odnowy. Duchowa odnowa, jako główny motyw naszej Kapituły, oznacza przede wszystkim zaproszenie i wezwanie do umocnienia naszej ufności pokładanej w Panu. Im bardziej jesteśmy zakorzenieni w Słowie, tym bardziej przekonujemy się, że nasz Bóg jest godzien tej ufności. Bóg ufa nam, powierzając nam swoje orędzie Dobrej Nowiny o zbawieniu.

Pogłębienie zaufania Bogu pomoże nam bardziej ufać sobie nawzajem. Nasza duchowa odnowa powinna pomóc nam w uleczeniu tego wszystkiego, co zostało nadszarpięte w naszym zaufaniu: pomiędzy przełożonymi a resztą współbraci, pomiędzy współbraćmi a przełożonymi i we wszystkich pokrewnych relacjach. Wzmocnić trzeba także więź ufności z naszymi świeckimi partnerami misji. Potrzeba nam ufności, że każdy z nas został obdarzony w unikalny sposób darami, które mają służyć sprawie Królestwa Bożego. Wczorajsze czytanie biblijne było przypomnieniem, dlaczego zaufanie Bogu jest tak istotne. Złożyć wszystkie nasze troski na Jego barki, ponieważ On troszczy się o nas (por. 1 P 5,7).

Przyjrzyjmy się teraz roli Maryi Matki jako formatorki. Maryja miała wpływ na formowanie swego Syna, Jezusa, przygotowując Go do podjęcia misji. Przygotowanie ludzi, przygotowanie naszych młodszych współbraci do podjęcia misji, jest kluczowym zadaniem dla całego Zgromadzenia. (...)

Trzecim istotnym punktem, który przychodzi na myśl, kiedy zwracamy się ku Maryi, jest Jej serce i troska o ubogich. Serce Maryi jest sercem Matki, które bije dla ubogich, zna potrzeby ludu i nie waha się wyjść poza to, co konieczne dla ich zaspokojenia. Znów przed oczami staje nam Kana Galilejska. W swoim Magnificat, jako kobieta i już wkrótce Matka, zabiera głos jako prorokini. Ze szczerym przekonaniem głosi, że poniżeni i ubodzy będą wywyższeni i nasyceni. Nam, misjonarzom, przypomina to o konieczności posiadania serca wrażliwego na cierpienia ludu, szczególnie zaś na cierpienia ubogich i prześladowanych; potrzebujemy rozumu, który będzie poszukiwał dróg i środków koniecznych dla towarzyszenia marginalizowanym w walce o ich prawa; potrzebujemy rąk i nóg do pracy u boku i dla dobra ubogich. (...)

Czwartym punktem jest rola Maryi, Matki Bożej, w budowaniu wspólnoty. Maryja jest Matką Boga oraz Matką Kościoła, rozumianego jako komunია, jako wspólnota braci i sióstr, mocnych i słabych, odważnych i lękliwych. Dla nas, jako zakonników, siłą jest nasze życie wspólnotowe; dla nas, werbistów, nasze życie wspólnotowe jest międzykulturowe. Konieczne jest to, byśmy pielęgnowali naszą otwartość oraz wolę życia i pracy w braterskich wspólnotach. Pochodzimy z wielu kontekstów kulturowych i etnicznych oraz narodowych. We wspólnotach uczymy się wzajemnej troski, zwłaszcza o tych, którzy zmagają się z przeciwnościami. Naszą odnową będzie odnowa życia wspólnotowego.

Drodzy Bracia i Siostry! Dziś, krótko przed wyborami, Marek Vanus, nasz znakomity koordynator biblijny oraz Jose Antunes, dodawali mi odwagi w następujących słowach: „Jeśli będziesz wybrany, proszę, nie zapominaj o Biblii oraz o ubogich”. Myślę, że te słowa podsumowują wszystko, co do tej pory powiedziałem. Nie wolno nam zapomnieć o Słowie Bożym oraz o ubogich, zawsze szukając w Objawieniu natchnienia i siły do naszej posługi wobec ubogich, w nich bowiem widzimy oblicze Pana. Musimy wsłuchiwać się w Słowo Boże wybrzmiewające w krzyku matki ziemi, co jest bardzo istotnym wyzwaniem obecnych czasów.

Niech Maryja – Matka Boga i nasza Matka, nasz Założyciel – św. Arnold, nasz pierwszy misjonarz – Józef Freinademetz, błogosławione Maria Helena i Józefa oraz nasi błogosławieni męczennicy nie ustają w orędowaniu za nami.

Kończąc, pragnę podziękować każdemu z Was za zaufanie, którym mnie obdarzyliście, wybierając mnie na 12. przełożonego generalnego Zgromadzenia Słowa Bożego. Jeśli pozwolicie, chciałbym posłużyć się tymi samymi słowami, którymi papież Franciszek zwrócił się chwilę po swoim wyborze do wiernych zgromadzonych na placu przed Bazyliką św. Piotra: „Proszę, módlcie się za mną”.

Paulus Budi Kleden SVD, homilia wygłoszona podczas Mszy św., 4 lipca br. w Nemi, krótko po wyborze na przełożonego generalnego Zgromadzenia Słowa Bożego
tłum. SVD

MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY cz. 14

Tomasz Dudziuk SVD • ŁOTWA

Wioska niewidomych w Rydze

Po wojnie nad jeziorem w Rydze zostało zbudowane osiedle dla osób niewidomych. Wyrosły tam nowe bloki, przygotowano specjalne chodniki z barierkami z myślą o niewidomych pieszych. Powstał także szpital i pensjonat dla nich.



W kościele w Salacgrīvie na Łotwie

Raz w miesiącu pełnię posługę duszpasterską w tym miejscu. Na Mszę św. przychodzi wtedy ok. 40 osób. Biorą w niej udział także członkinie Legionu Maryi, pomagające chorym i księdzu, a także ludzie widzący z okolicy. Podczas Eucharystii na pianinie gra kobieta wyznania luterńskiego, pomagająca śpiewem w liturgii.

Przed Mszą św. jest spowiedź. Przyступują do niej zazwyczaj niewidzący, ponieważ nie mają innej sposobności przyjęcia sakramentu pokuty. Osoba towarzysząca zwykle doprowadza ich do miejsca spowiedzi. Tym, którzy nie potrafią o własnych siłach przyjść na Mszę św., udziela się komunii w pokojach.

Praca z osobami niewidzącymi jest specyficzna. Oni „widzą” świat inaczej. Dla nich, czy ubranie jest modne, czy nie, nie ma znaczenia. Nie widzą też siebie w lusterku, nie widzą innych. Wygląd zewnętrzny człowieka pozostaje także bez znaczenia. Komunikacja ze światem dokonuje się poprzez słowo i dotyk. Niewidomi uważnie słuchają, są bardziej skoncentrowani na Mszy św. Wydaje się, że słowo dociera do nich głębiej. Ten, kto nie widzi, musi uważnie słuchać – tego wymaga od niego życie. Wzrok dla widzącego może stać się źródłem rozproszeń – podczas Mszy św. będzie podziwiał drzewa widoczne za oknem kościoła czy zatrzyma wzrok na nowej sukience sąsiadki i nie wysłucha kazania. Tego problemu nie mają niewidomi. Jedynym źródłem komunikacji podczas Eucharystii jest dla nich słowo wypowiedziane przez księdza. W ten sposób osoba niewidząca pozostaje jakby sam na sam z kapłanem. Wszyscy inni są w tle, niewidoczni. Również ksiądz musi brać pod uwagę osoby, do których się zwraca – nie widzą one koloru szat liturgicznych, ani Hostii w czasie podniesienia, nie widzą kielicha. W czasie komunii trzeba dotknąć ich ust, aby je otworzyli. Co prawda, słyszą słowa: Ciało Chrystusa, nie wiedzą jednak, do kogo ksiądz je wypowiada. Zazwyczaj obok księdza jest siostra, mówiąca do niewidomej osoby, aby otworzyła usta. Ona także infor-



Agapa po Mszy św. dla wspólnoty niewidzących

muje księdza, kto może przyjąć komunię, a komu należy udzielić błogosławieństwa, jak w przypadku luteranów.

Po Mszy św. idziemy z komunią do tych niewidomych, którzy nie mogli przyjść na nią. W tym czasie inni przygotowują stół na agapę, czyli wspólny posiłek. Podczas agapy jest okazja do rozmowy, aby bardziej się poznać, dowiedzieć o sobie. Jest to czas, by po prostu побыć razem. Świeccy zadają nurtujące ich pytania. Można powiedzieć, że stanowimy wtedy jedną rodzinę.

Każdy z nas jest niewidomym na płaszczyźnie duchowej. Nikt nie

widział Boga, ani aniołów. Wiara pomaga nam poruszać się w świecie ducha. Wierzmy, że Bóg jest i działa. W każdej Mszy św. jest wśród nas Chrystus, jednak ukryty w znakach. Nie musimy widzieć Jezusa, aby w Niego wierzyć. Podczas Eucharystii słuchamy Słowa Bożego, które jest zaproszeniem do głębszego przeżycia spotkania z Nim. Słowo, które niesie życie i radość, kształtuje nas.

Być może aniołowie, widzący Boga, traktują nas jak ludzi niewidomych, którym trzeba pomóc – przyprowadzić do Boga.



foto: Tomasz Dudziuk SVD

Boży artyści

Jak co roku, w pierwszych dniach lipca w Pieniężnie odbył się zjazd misjonarzy werbistów i misjonek zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, przebywających na urlopiach w Polsce. W tym roku klasztorne i seminaryjne mury zamieszkali w tych dniach reprezentanci 28 krajów, wśród nich jubilaci święceń kapłańskich i ślubów zakonnych. O. Antoni Rybiński SVD, jako jedyny obchodzący złoty jubileusz kapłaństwa, był głównym celebransem – pośród kilkudziesięciu kapłanów – uroczystej Mszy św. w niedzielę, 8 lipca o godz. 10.00. Misjonarz ten przebywał na misjach w Brazylii w latach 1968-2015. Na obrazku jubileuszowym z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego zamieścił słowa skierowane przez Boga do Abrahama: *Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę* (Rdz 12,1). Homilię podczas Eucharystii wygłosił o. Jacek Jan Pawlik SVD, wykładowca religiofilozofii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, świętujący 40-lecie kapłaństwa. Do wszystkich zgromadzonych na niedzielnej Eucharystii w kościele seminaryjnym powiedział m.in.: „Powołanie jest nakazem wewnętrznym, który nadaje sens ca-



Niedzielną Mszę św. w intencji jubilatów święceń kapłańskich i ślubów zakonnych

mu życiu. Kapłan patrzy w przyszłość, której rozum ludzki nie zaprojektował – patrzy oczyma wiary. Kapłan to Boży artysta, któremu Bóg powierzył dzieło tworzenia nowego człowieka na wskroś przepełnionego Bogiem. Nie jest on jednak artystą niezależnym. Nie wolno mu kształtować swojego dzieła według własnego widzimisię. Jego twórczość to w rzeczywisto-

ści twórczość Boga, który działa za pomocą łaski przez człowieczeństwo kapłana”. Po Eucharystii jej uczestnicy mogli wysłuchać koncertu organowego w wykonaniu Marka Stefańskiego, profesora Akademii Muzycznej w Krakowie, który wcześniej przez ponad 10 lat był organistą w krakowskiej bazyli- cie Mariackiej (wywiad z Markiem Stefańskim – s. 20-21).

O. Antoni Rybiński SVD, główny celebrans Mszy św. i jubilat obchodzący 50-lecie święceń kapłańskich



Msza św. prymicyjna z błogosławieństwem za pośrednictwem tegorocznych neoprezbiterów





zdjęcia: Krzysztof Kotolajski SVD

Jednak Msza św. w niedzielę i koncert to jedynie zwieńczenie spotkania misjonarzy i misjonek. Kilkudniowy program przygotowany na ten czas był napięty i bogaty w spotkania w seminaryjnej auli, jak i przy kawie czy grillu na tarasie. Podejmowano różne tematy dotyczące sytuacji w zgromadzeniu, dbając o przekazanie ważnych dla każdego informacji. Ale nie tylko. Zaproszony gość, ks. Walde-
mar Cisło, dyrektor Sekcji Polskiej Pomocy Kościołowi w Potrzebie, przedstawił problem migracyjny, z którym zmagają się Europa. O ideologii gender mówił o. Antoni Jucewicz SVD, wykładowca na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, natomiast o możliwościach leczenia czy przeprowadzenia badań lekarskich mówili lekarze z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni i Poznaniu. W Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księżę

Werbistów otwarto wystawę „Ulotny świat” w fotografiach Bogdana Przy-
stupy, a po niej można było obejrzeć filmy: „Siewca nadziei” – o pracy misyjnej w Indiach sługi bożego o. Mariana Żelazka SVD i „Misja Boliwia” – o pracy na misjach w Boliwii o. Piotra Nawrota SVD, muzykologa, który specjalizuje się w muzyce baroku misyjnego z czasów redukcji jezuickich w Ameryce Południowej.

Coroczne zjazdy misjonarzy i misjonek przebywających na urlopiach w Polsce są okazją do spotkań kolegów kursowych, często po wielu latach niewidzenia się – powspominania wspólnie spędzonych lat w seminarium, opowiedzenia o tym, czym się żyje obecnie i w którym kraju się aktualnie przebywa. Nikt nie omija też przyklasztornego cmentarza, miejsca modlitwy i refleksji, przypominającego każdemu: *Memento mori*. 

Jubilaci święceń kapłańskich, 2018 r.

50 lat

Antoni Rybiński (Brazylia – Polska)

40 lat

Adam Fołta (Brazylia), Leon Grzyśka (Brazylia), Józef Jończyk (Polska), Henryk Kałuża (Polska), Zdzisław Karczewski (Polska), Stanisław Kilarski (PNG), Eugeniusz Krauz (Polska), Feliks Kubicz (Polska), Jacek Pawlik (Polska), Teodor Piechota (Togo), Ireneusz Piskorek (Polska), Ryszard Strzyżewski (Japonia)

25 lat

Jan Bocian (Polska), Wiesław Dudar (Polska), Jerzy Faliszek (Argentyna), Zbigniew Frąszczak (USA), Ryszard Hoppe (Polska), Dariusz Jankiewicz (Polska), Maciej Józefczuk (Kostaryka), Antoni Jucewicz (Polska), Zbigniew Ołdyński (Polska), Leonard Pawlak (Polska), Sławomir Rakus (Niemcy), Czesław Sadecki (Madagaskar), Piotr Sokołowski (Polska), Henryk Ślusarczyk (Polska), Grzegorz Wojtyna (Polska)



Jubilaci świętujący 40-lecie święceń kapłańskich

Jubilaci ślubów zakonnych, 2018 r.

65 lat

Jan Krawczyk (Polska)

50 lat

Marian Faliszek (PNG), Konrad Keler (Polska), Józef Żmijewski (Polska)

40 lat

Kazimierz Banacki (Polska), Piotr Bujok (Chile), Wiesław Grześkowiak (Polska), Jan Kohut (Brazylia), Adam Kruczyński (Ukraina), Andrzej Mukosiej (Chile), Zygmunt Szmidt (PNG), Zbigniew Wesołowski (Niemcy), Stanisław Zalewski (Chile), Eugeniusz Ziebur (Japonia)

25 lat

Piotr Adamek (Niemcy), Gergorius Atulolon (Polska), Robert Betker (Polska), Grzegorz Filipczyk (Polska), Władysław Madziar (Ghana), Petrus Piran (Polska)

Skąd wzięła się miłość do muzyki, zwłaszcza do muzyki organowej?

O miłości do muzyki w moim życiu można mówić od pojawienia się wątku organowego. Muzyki zacząłem się uczyć stosunkowo wcześnie, bo w ósmym roku życia w szkole muzycznej w Rzeszowie, gdzie pobierałem lekcje gry na fortepianie. Kiedy miałem 13 lat, udałem się z rodzicami na wycieczkę do pobliskiego Leżajska, gdzie przy klasztorze ojców bernardynów znajduje się bazylika ze wspaniałymi organami, jednymi z najbardziej znanych w Polsce. Kiedy zobaczyłem je, niczym św. Paweł strącony z konia, padłem przed nimi – a nie przed ołtarzem – na kolana. Byłem zafascynowany. I tak już zostało.

A kolejne etapy edukacji muzycznej?

Następny etap w Krakowie, gdzie nawiązałem kontakt z prof. Joachimem Grubichem. U niego potem studiowałem w klasie organów, a kilka lat po studiach zostałem jego asystentem. Tak więc Kraków zaciążył na moim życiu i z wyboru stał się moim miastem.

Kiedy przed koncertem przedstawiano krótką Pana biografię, wspomniano, że był Pan także etatowym organistą w bazylice Mariackiej.

Tak, byłem nim przez ponad 10 lat, od roku 1996. Wygrałem konkurs na to stanowisko. W tradycji tej bazyliki jest dwóch organistów, grał ze mną organista senior, prof. Bogusław Grzybek. Był to bardzo ciekawy etap w moim życiu, ponieważ, jak wiadomo, bazylika Mariacka to główna świątynia Krakowa, więc wszystkie wielkie wydarzenia, jakie dzieją się w tym mieście, nie omijają bazyliki. Pierwszą wielką uroczystością, w której przyszło mi uczestniczyć, była wizyta królowej Anglii, Elżbiety II. Następnie wizyty św. Jana Pawła II czy uroczystości pogrzebowe Czesława Miłosa, Piotra Skrzyneckiego czy Marka Grechuty. Również wizyty prezydentów i premierów różnych krajów, m.in. prezydenta Niemiec i premiera Grecji, czy koncerty organowe na zamówienie, których



Marek Stefański
podczas koncertu
w kościele
seminaryjnym
w Pieniężnie

foto: Krzysztof Kolodnyński SVD

Zawsze Bach

Z wirtuozem organów Markiem Stefańskim,
profesorem Katedry Organów Akademii Muzycznej
w Krakowie, rozmawia Lidia Popielewicz

adresatami byli przedstawiciele delegacji międzynarodowych.

Ten okres był dla mnie bardzo interesujący. Jednak praca organisty w bazylice Mariackiej to nie tylko przyjemności, ale i obowiązki. A z czasem, gdy moje wyjazdy na koncerty stały się częstsze, nie mogłem pogodzić obowiązków z wyjazdami. Kiedy więc postanowiłem poświęcić się koncertowaniu, musiałem zrezygnować z pracy organisty w bazylice. Wciąż jednak pozostaję w bardzo dobrym kontakcie z bazyliką i niekiedy idę tam zagrać na organach, choć zdarza się to rzadko.

A gdzie Pan koncertuje?

Koncertów jest dużo, zarówno w Polsce, jak i poza krajem. Biorę udział m.in.

w różnych festiwalach w Polsce. Rozmawiamy w niedzielę, 8 lipca, a już 13 lipca będę grał w katedrze w Gdańsku-Oliwie. Zaraz potem lecimy z żoną do Rzeszowa, ponieważ w Jarosławiu będę inaugurował odbywający się tam festiwal. Dzień później będę też grał w Rzeszowie, po czym pod koniec lipca wracam na Warmię, ponieważ będę koncertował w Świętej Lipce, a we wrześniu zjawię się ponownie w Pieniężnie. Natomiast jeśli chodzi o kraje europejskie, to oczywiście na pierwszym miejscu trzeba wymienić Niemcy jako „stolicę” muzyki organowej, także Włochy i kraje skandynawskie. Osobny rozdział to Rosja, dokąd jeżdżę od 1999 r. i gdzie koncertowałem we wszystkich bardziej znanych miastach, od Jużnosachalińska

przez Władywostok i Irkuck, aż po Ural. Pierwsza moja przygoda z Rosją była zresztą dzięki księżom werbistom, u których spotykamy się dzisiaj. We wrześniu 1999 r. zaprosił mnie do Irkucka bp Jerzy Mazur SVD, obecnie ordynariusz diecezji ełckiej. Był to wyjazd sponsorowany również przez polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki (obecnie MKiDN). Na Syberii odbywały się Dni Kultury Polskiej, natomiast ja miałem koncertować w Irkucku w związku z wmurowaniem kamienia węgielnego pod budowaną tam katedrę. Do tego miejsca wracałem wielokrotnie: rok później na poświęcenie katedry, w 2002 r. na poświęcenie i inaugurację organów w tej świątyni, a także później jeszcze kilkakrotnie.

Czy wskaże Pan jeszcze jakieś miejsca koncertowania, które szczególnie utkwiły w pamięci?

W Ziemi Świętej, w Roku Jubileuszowym 2000, trzytygodniowe *tournee* – w bazylice Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Nazarecie, następnie niesamowity koncert w Ogrodzie Oliwnym na malutkim instrumencie, także w Betlejem w bazylice Narodzenia, a nawet na Pustyni Judzkiej, gdzie grałem wśród wielbłądów i Beduinów dla wszystkich jubileuszowych pielgrzymów.

Dźwięki organów roznosiły się po pustyni! Coś niesamowitego!

Tak, to jest ewenement. Wielkim przeżyciem w ostatnich latach był też dla mnie udział w festiwalu „5 Kontynentów – 5 Organistów” w Seulu w Korei Południowej.

Z Europy – Pan! Gratuluję!

Jak widać, tych podróży jest dużo i każda jest jedyna w swoim rodzaju.

Czy to znaczy, że Pan nie ma czasu, aby mieć swoich uczniów?

O nie, wciąż pracuję w Katedrze Organów Akademii Muzycznej w Krakowie. Pracę na uczelni rozpocząłem w 1999 r., obecnie jestem tam adiunktem. Nauczanie na stopniu akademickim jest pracą indywidualną. Studen-

ci na tym etapie potrzebują znacznie więcej czasu na samodzielne ćwiczenie. Tak więc, jak najbardziej, daje się wszystko pogodzić. Choć muszę też przyznać, że nauczanie nie jest moją pasją – jednak staram się wykonywać swoją pracę sumiennie.

Który z kompozytorów jest Panu najbliższy?

Zawsze Johann Sebastian Bach. On jest w historii muzyki absolutnie Numer Jeden. Albert Schweitzer powiedział: W historii muzyki wszystko do Bacha zmierzało, a co było po Bachu, od Bacha wzięło początek. Bach jest punktem kulminacyjnym w historii muzyki.

Staram się też, szczególnie podczas koncertów zagranicznych, nie zapominać o polskiej muzyce organowej, która jest w świecie mało znana, a przecież mamy się czym pochwalić, szczególnie dawną muzyką – muzyką polskiego renesansu. A świat interesuje to, czy mamy w dziedzinie muzyki organowej coś do pokazania. Oczywiście nie mamy tu tak obfitej muzyki jak w Niemczech czy we Francji, ale mimo wszystko mamy się czym chlubić. Staram się więc promować naszą muzykę i zawsze w programach koncertów zagranicznych umieszczam utwory polskich kompozytorów.

W jaki sposób dobiera Pan repertuar?

Dobór zależy od instrumentu, na którym wykonuje się koncert. Tu w Pieniężnie, na organach z niemieckiej świątyni protestanckiej brzmią bardzo dobrze utwory polifoniczne, na czele z Bachem. Ale też są instrumenty, na których najlepiej brzmią utwory muzyki romantycznej.

Czy na koniec powie Pan o czymś szczególnym?

Moja żona też jest organistką. Ukończyła klasę organów w Akademii Muzycznej w Krakowie. Niedawno zagraлиśmy wspólny koncert na festiwalu organowym w bazylice w Leżajsku, gdzie występowaliśmy na przemian – raz żona, raz ja. Po raz pierwszy jesteśmy w Pieniężnie całą rodziną, z sy-

nem Maksymilianem, który ma 10 lat i jest piłkarzem w Akademii Piłkarskiej „Grzegórzki”, nie organistą (*śmiech*).

Z numerem jakim?

Dziewięć (powiedział Maksymilian, który właśnie podszedł do taty – przyp. red.).

A pierwszy Pana pobyt w Pieniężnie?

Miał miejsce dwa i pół roku temu, kiedy inaugurowałem te piękne organy. A jeszcze w tym roku drugi koncert pod koniec września, na zaproszenie pana burmistrza i ojca rektora seminarium. Koncerty tutaj zaczęły się od „rosyjskiej gałęzi werbistów”: bp. Jerzego Mazura, o. Włodzimierza Sieka i o. Józefa Węclawika.

Oprócz tego organizuje Pan cykle koncertów organowych, prawda?

Odpowiadam od strony muzycznej za cykl wiosennych koncertów w jezuickiej bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, od 27 lat odpowiadam od strony artystycznej za koncerty w ramach festiwalu w moim rodzinnym Rzeszowie, a także za koncerty w opactwie w niedalekim Jarosławiu, pięknym, historycznym mieście. Tak więc mam kilka wątków działalności muzycznej, z tym że obecnie ten koncertowy to nr 1, pedagogiczny nr 2 i ten od strony opieki artystycznej, aby muzyka organowa rozbrzmiewała – nr 3.

Pozostaje mi jedynie życzyć pięknych i dobrych spotkań – z muzyką, z kompozytorami i z publicznością.

Dziękuję bardzo. Dodam tylko, że ten pobyt w Pieniężnie jest niezwykły, ponieważ spotykamy tu „świat w pigułce”. Siedzimy bowiem przy stole i okazuje się, że ktoś jest z Konga, ktoś z Togo, za chwilę ktoś przychodzi z Brazylii, Rosji czy Madagaskaru. Wystarczyło więc przyjechać do Pieniężna, żeby zobaczyć kawał świata. Bardzo dziękuję za ten wspaniały i niezapomniany czas.

Dziękuję bardzo za rozmowę.



Misja Cyryla i Metodego

Andrzej Miotk SVD

Najważniejszym krajem w Europie Środkowo-Wschodniej, który został w IX w. zdobyty dla Chrystusa, były Morawy. W tym czasie Państwo Wielkomorawskie było w pełni rozkwitu i obejmowało swoim zasięgiem dzisiejsze Morawy, Czechy, Słowację, część Austrii i Śląska oraz północne Węgry.

APOSTOŁOWIE SŁOWIAN

Chryścianizację tych terenów należy przypisać Bizancjum. To stąd wyruszyli bracia – misjonarze Cyryl i Metody, których historia obdarzy przydomkiem „apostołowie Słowian”.

Państwem Wielkomorawskim byli zainteresowani misjonarze bawarscy. Jednak ich działalność miała charakter polityczny i zmierzała do germanizacji Słowian. Warunkiem suwerenności państwa było w tej sytuacji założenie metropolii wielkomorawskiej, a tym samym uniezależnienie miejscowego Kościoła od jurysdykcji biskupów z Salzburga i Pasawy. Książę morawski Rościsław zwrócił się z taką prośbą do papieża Mikołaja I, ale list pozostał bez odpowiedzi. Rościsław ponowił prośbę, ale tym razem skierował ją do Konstantynopola. Patriarcha Focjusz zrozumiał, że jest to doskonała okazja do zdobycia przewagi nad Rzymem. W roku 862 posyła więc na Morawy misję kierowaną przez Cyryla i Metodego.

Byli oni rodzonymi braćmi. Przyszli na świat w Tesalonice w bogobojnej rodzinie greckiego wysokiego urzędnika. Metody pełnił służbę państwową, a później został mnichem w klasztorze na górze Olimp w Bitynii. Konstantyn, który z czasem przyjął imię Cyryl, znalazł się w kręgu uczonych zgrupowanych wokół patriarchy Focjusza i był bibliotekarzem przy słynnej świątyni Hagia Sophia. Potem dołączył do Metodego. Cesarz Michał III i patriarcha powierzali braciom różne zadania. M.in. podjęli wyprawę misyjną do państwa Chazarów i na Krym. Jednak najważniejszym po-



Św. Cyryl i św. Metody – obraz w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie

fot. Andrzej Danilewicz SVD

selstwem było to, które zaprowadziło ich na Morawy.

GŁAGOLICA I KSIĘGI LITURGICZNE

Cyryl i Metody, podejmując misję morawską, zdecydowali się oprzeć ją na języku słowiańskim. Stworzyli w tym celu specjalny alfabet i pismo – głagolicę, która łączyła alfabet grecki z elementami hebrajskimi i koptyjskimi. Następnie podjęli wielką pracę przetłumaczenia na język słowiański powszechnie używanych tekstów liturgicznych. Miało to pomóc ewangelizowanym ludom w lepszym przyjęciu nauki i obrzędów chrześcijańskich.

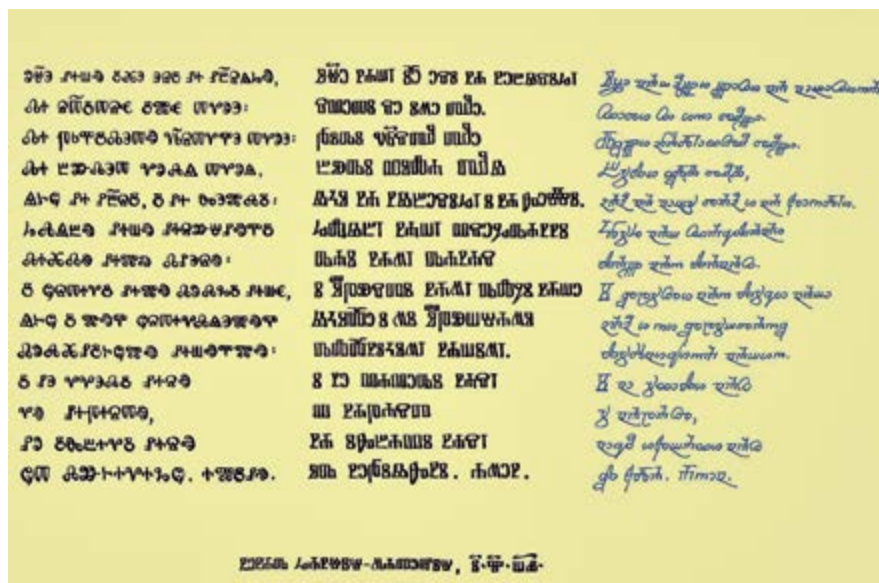
Apostołowie Słowian nie mieli na Morawach łatwego zadania. Z powodu intryg kleru bawarskiego musieli swoją działalność przenieść do Panonii. Książę Kocel przyjął ich



życzliwie i stworzył dobre warunki do pracy apostolskiej. Dzięki znajomości języka szybko osiągnęli sukcesy i ludność zaczęła masowo przyjmować chrzest. Problemem był brak kapłanów potrzebnych do utworzenia miejscowej organizacji kościelnej. Dlatego Cyryl i Metody wraz z kilkoma wykształconymi uczniami udali się do Bizancjum, aby uzyskać dla nich święcenia. Po drodze zatrzymali się w Wenecji.

Tu, wobec obradującego synodu, Cyryl wystąpił w obronie słowiańskich form liturgii. W świecie chrześcijaństwa zachodniego tylko trzy języki uchodziły za zdolne do wyrażania prawd religijnych i głoszenia chwały Boga: hebrajski, greka i łacina. Zrównanie z nimi języka „barbarzyńców” – pogańskich Słowian – wydawało się niemożliwe i bluźniercze, zakrawało na herezję. Cyryl twierdził natomiast, że istnieje wiele ludów, które znają pismo i oddają chwałę Bogu, każdy w swoim własnym języku. Ograniczanie tego nazwał herezją „pilciańską”. Była to aluzja do trójjęzycznego napi-

Bazylika św. Cyryla i św. Metodego w Velehradzie, Czechy



Modlitwa „Ojcie nasz” w trzech odmianach głągolicy

su, który Piłat kazał umieścić na krzyżu Zbawiciela.

Papież wezwał Cyryla i Metodego do Rzymu celem złożenia wyjaśnień. Bracia ofiarowali mu bezcenne relikwie św. Klemensa – trzeciego następcy św. Piotra, które zdobyli podczas wcześniejszej misji wśród Chazarów. Hadrian II pobłogosławił pracy Cyryla i Metodego i zaakceptował stosowanie w liturgii języka Słowian, uroczystie składając na ołtarzu bazyliki Santa Maria Maggiore księgi zawierające słowiańską liturgię bizantyjską. W ten sposób pierwszy etap w jej obronie zakończył się pomyślnie. Wkrótce potem Cyryl zmarł w Rzymie.

SAKRA BISKUPIA I DOBRE OWOCE MISJI

Ok. roku 870 Metody otrzymał sakrę biskupią i władzę nad ogromną diecezją obejmującą całe dzisiejsze Czechy, Słowację i dużą część byłej Jugosławii. Wywołało to konflikt z episkopatem niemieckim, który podstępnie wprowadził apostoła Słowian i więził przez trzy lata w jednym z klasztorów Szwabii. Papież Jan VIII wstawił się za nim i doprowadził do jego uwolnienia. Jednocześnie wezwał Metodego do Rzymu, aby oczyścił się z zarzutu o herezję, postawionego mu przez księcia

wielkomorawskiego Świętopełka i episkopat niemiecki.

Metody stawiał się przed papieżem i po czasowym zakazie stosowania języka słowiańskiego w liturgii ponownie otrzymał poparcie dla swojej formy chrystianizowania Słowian. W papieskim brewe *Industriae tuae*, skierowanym do Świętopełka, Jan VIII potwierdził prawa arcybiskupie Metodego. Zezwolił także na nabożeństwa w języku słowiańskim pod warunkiem, że przy uroczystej celebracji Ewangelia będzie odczytana najpierw po łacinie.

Mimo dalszej opozycji duchowieństwa niemieckiego i nowych intryg, Metody rozwinął działalność apostolską również poza granicami swojej metropolii. Ochrzcił księcia czeskiego Borzywoja i jego żonę Ludmiłę. Pod koniec życia odbył podróż misyjną do Słowian bałkańskich i odwiedził Konstantynopol, gdzie patriarcha i cesarz wyrazili mu swoje uznanie. Po powrocie na Morawy zajął się tłumaczeniem na język słowiański dalszych części Pisma Świętego, dzieł Ojców Kościoła oraz bizantyjskiego prawa kościelnego i świeckiego. Przed śmiercią na swojego następcę na stolicę arcybiskupią wybrał Morawianina – Gorazda. Zmarł 6 kwietnia 885 r. prawdopodobnie w Velehradzie.

O. Bernard Bona SVD (1914-1992)

„Wierzyłem, że modlitwy, ofiary i łzy moich najbliższych mają w oczach Bożych większe znaczenie niż moja przyszła praca misyjna.”

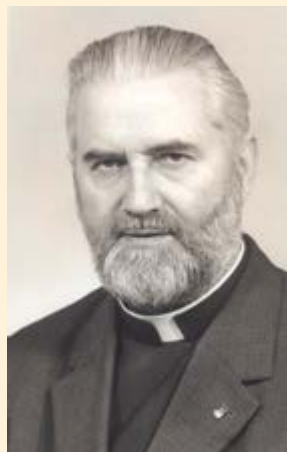


Janusz Brzozowski SVD

Bernard urodził się 11 września 1914 r. w miejscowości Zelgoszcz k. Starogardu Gdańskiego, w głęboko wierzącej, wielodzietnej rodzinie Leona i Mariany z domu Michna. Rodzina utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym. By utrzymać dziewięcioro dzieci, ojciec dorabiał krawiectwem i pracami sezonowymi. Do szkoły podstawowej Bernard uczęszczał w rodzinnej miejscowości. Uczył się bardzo dobrze. Idąc za głosem powołania, w sierpniu 1928 r. rozpoczął naukę w werbistowskim niższym seminarium duchownym w Górnej Grupie k. Grudziądza, gdzie w 1936 r. złożył pomyślnie egzamin dojrzałości. Już dużo wcześniej postanowił zostać misjonarzem werbistą.

We wrześniu tegoż roku Bernard rozpoczął nowicjat zakonny w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie k. Poznania. Radosny czas studiów przerwał wybuch II wojny światowej. Dnia 25 stycznia 1940 r. gestapo zamieniło chłudowski klasztor na obóz internowania dla duchowieństwa, który w maju zlikwidowano, wywożąc kleryków i księży do obozu koncentracyjnego w Dachau. Chory na płuca Bernard skierowany został do pracy w majątku w Bruczkowie, skąd po miesiącu został zwolniony. Przez kilka miesięcy przebywał w domu rodzinnym w Zelgoszczy i u swej siostry w Kościerzynie. Był zaangażowany w tajne nauczanie. Wobec zagrożenia aresztowaniem, w styczniu 1940 r. udało mu się przedostać do werbistowskiego Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia, gdzie w tamtejszym seminarium kontynuował studia. Nauka trwała jednak tylko trzy miesiące. Władze hitlerowskie zamknęły seminarium. W 1942 r. Bernard wysłany został do przymusowej pracy w majątku w Fuchsenbigl. Wiosną 1945 r. skierowano go przymusowo na Słowację, do kopania rowów

przeciwczołgowych. W czerwcu 1946 r. wrócił do seminarium w Mödling i kontynuował studia teologiczne. 1 maja 1948 r. w tamtejszym kościele seminaryjnym złożył wieczystą profesję zakonną, 22 maja otrzymał święcenia diakonatu, a 29 sierpnia tego roku



for. Archiwum SVD

O. Bernard Bona SVD

przyjął święcenia kapłańskie. Otrzymał przeznaczenie misyjne do Indii. Po święceniach przyjechał na krótko do Polski, odprawił Mszę św. prymicyjną i pożegnał się z rodziną. Po powrocie do Wiednia pomagał przez dwa lata w okolicznych parafiach.

W maju 1950 r. o. Bona wyjechał do Indii. Został skierowany do nowo utworzonej misji w Sambalpur, w stanie Orisa. Pracował wśród szczepu Adibasów w parafii Kesramal. W 1960 r. został wybrany przełożonym misji w Sambalpur. Mieszkał wtedy w Jharuguda. W tym czasie brał m.in. udział w Kongresie Eucharystycznym w Bombaju w 1965 r. oraz kierował założoną przez siebie szkołą dla braci zakonnych. Jako delegat misji w Sambalpur uczestniczył w pracach IX Kapituły Generalnej Zgromadzenia w Rzymie (1967/1968). Po powrocie został mianowany proboszczem parafii w Kusumde-

gi. W czasie swego pobytu w Indiach o. Bernard wybudował 42 kościoły, liczne szkoły z internatami, dwa niższe seminaria duchowne, klasztor dla sióstr. Troszcząc się o biednych, założył i prowadził banki oszczędnościowe i zbożowe. Praca ponad siły spowodowała pogorszenie się stanu jego zdrowia. W 1971 r. opuścił Indie i powrócił do Polski.

O. Bernard zamieszkał w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Z zapałem poświęcił się animacji misyjnej w Kościele w Polsce. W 1972 r. został wybrany do Rady Prowincjalnej. Powierzono mu też funkcję koordynatora prac misyjnych w Prowincji Polskiej. Jako koordynator misyjny wszedł w skład Komisji Przygotowawczej do X Kapituły Generalnej Zgromadzenia (1972 r.). W latach 1974-1975 mieszkał w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie, gdzie zajmował się animacją misyjną. Od 1975 r. przebywał w Domu św. Arnolda Janssena w Laskowicach Pomorskich. W tym też czasie został powołany na członka Komisji Episkopatu Polski ds. Misji. Od stycznia 1977 r. pełnił również funkcję sekretarza Papieskiej Unii Misyjnej Duchowieństwa. W latach 1978-1979 pełnił urząd przełożonego Prowincji Polskiej. W październiku 1979 r., jako delegat Prowincji Polskiej ds. kontaktów z dobrodziejami pośród Polonii amerykańskiej wyjechał do Techny w USA. W 1987 r. powrócił do Polski i zamieszkał w Domu św. Arnolda Janssena w Laskowicach Pomorskich. Stan jego zdrowia stale się pogarszał.

O. Bernard Bona zmarł w Domu św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza 7 maja 1992 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na miejscowym cmentarzu zakonnym.



Konark – świątynia boga słońca

Europa XII i XIII wieku to czas wyjątkowo twórczych inicjatyw. Wtedy ujawnili się wielcy myśliciele, dający syntetyczne opracowania z różnych dziedzin. Wówczas powstało powszechne szkolnictwo i pierwsze uniwersytety. Do dzisiaj podziwiamy piękne katedry gotyckie, owoc ludzkiego geniuszu architektonicznego i artystycznego.



Konrad Keler SVD

Nie tylko Europa tamtych wieków była tak twórcza. Z podobnymi procesami mamy do czynienia w Indiach. Przykładem geniuszu architektów i artystów może być świątynia Słońca w Konarku, zresztą nie jedyna w środkowo-wschodnich Indiach. Wybudowana w XIII w., za panowania króla Narasimhadevy I, na cześć popularnego w tamtych czasach boga słońca – Surji. Świątynia jest położona ok. 65 km od stolicy stanu Orisa, Bhubaneswaru, a ok. 35 km od Puri. Dzisiaj pozostały po niej już tylko ruiny, które są historycznym obiektem muzealnym. W 1984 r. została wpisana przez UNESCO na listę światowego dziedzictwa.

Świątynia została zbudowana w formie olbrzymiego, ozdobnego rydwanu, którym podąża bóg słońca, Surja. Jej długość wynosi 261 m, a szerokość 160 m. Zachowały się resztki wieży, pierwotnie o wysokości 72 m. Wg historycznych źródeł, w wieży mieściły się różne sale: widowiskowa, taneczna, jadalnia i inne. Co jednak imponuje w tej świątyni najbardziej, to jej dekoracje zewnętrzne, z których spora część przetrwała do dziś. Jest tam 12 par starannie rzeźbionych kół kamiennych, które przedstawiają 12 znaków zodiaku i 12 miesięcy. W środku kół – szerokości 2,71 m – przedstawiono sceny z życia codziennego. Rydwan jest ciągnięty przez 7 koni. Liczba 7 oznacza 7 kolorów tęczy.

Całą świątynię pokrywają rzeźby i płaskorzeźby. W oryginalnej konstrukcji było ich prawdopodobnie 5000. Są one wykonane w przeważającej części z piaskowca, a niektóre elementy z chlorytu, który nadaje świątyni barwę rudą z zielonymi ele-

mentami. Z metaforycznych przedstawień roli boga słońca można się dużo dowiedzieć o ówczesnym życiu społeczeństwa. Różne sceny są dekorowane rzeźbami roślin, węży, ptaków, zwierząt i mitycznych postaci. Wśród rzeźb można dostrzec pochody królewskie ze służbą i oddziałami wojska. Liczne są przedstawienia tancerek i par miłosnych. Wzdłuż ścian, w ich dolnej części biegnie fryz złożony z płaskorzeźby słońatek, przedstawionych w bardzo licznych ujęciach. Natomiast główne wejście do świątyni jest ozdobione lwami spoczywającymi na grzbietach słońni. Tradycja głosi, że świątynia była budowana przez 12 lat.

Podobnie jak gotyckie kościoły Europy, świątynia w Konarku jest przykładem „mowy” artystycznie obrobionych kamieni. Należy podziwiać geniusz architektów tej budowli, ale nie tylko ich – godna podziwu jest także praca wielce uzdolnionych i profesjonalnych artystów, rzemieślników i wykwalifikowanych robotników, których wg tradycji miało być 12 tys. To oni przekazali przyszłym pokoleniom swoiste przesłanie historii swojego pokolenia. Kamienie przemawiają artystycznym pięknem o ówczesnych zwyczajach, tradycjach religijnych, są świadkami wiary i wysokiej kultury ludzi tamtych czasów na terenie dzisiejszej Orisy. 

Szczegóły architektoniczne ruin świątyni w Konarku



Różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej. Rozwinięty na Zachodzie, jest modlitwą typowo medytacyjną i odpowiada poniekąd „modlitwie serca” czy „modlitwie Jezusowej”, która wyrosła na glebie chrześcijańskiego Wschodu.

Maryja jest niedoścignionym wzorem kontemplacji Chrystusa.

Chrystus jest Nauczycielem w całym tego słowa znaczeniu, jest objawiającym i samym Objawieniem. Nie chodzi jedynie o nauczenie się tego, co głosił, ale o „nauczenie się Jego samego”. Jakaż nauczycielka byłaby w tym bieglejsza niż Maryja?

Na duchowej drodze różańca, opartej na nieustannym kontemplowaniu – razem z Maryją – Chrystusowego oblicza, ten wymagający ideał upodabniania się do Niego jest osiągany przez obcowanie, które moglibyśmy nazwać „przyjacielskim”. Wprowadza nas ono w naturalny sposób w życie Chrystusa i pozwala nam jakby „oddychać” Jego uczuciami.

Różaniec jest także drogą głoszenia i zgłębiania misterium Chrystusa, na której ono wciąż na nowo przedstawia się na różnych płaszczyznach doświadczenia chrześcijańskiego. Wzorcem jest modlitewna i kontemplacyjna prezentacja, której celem jest ukształtowanie ucznia według Serca Chrystusa.

O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem; więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami; więź ocalenia od napaści piekła; bezpieczny porcie w morskiej katastrofie!” (bł. Bartłomiej Longo)

św. Jan Paweł II,
list apostolski *Rosarium Virginis Mariae*,
nr 5, 10, 14, 15, 17, 39
za: vatican.va



Modlitwa w Calumbo, Angola

fot. Marta Sojka SSPS



Virgin Gorda

Karaibska wyspa Virgin Gorda jest jedną z czterech największych wysp, które tworzą Brytyjskie Wyspy Dziewicze. Zostały one odkryte dla Europy w 1493 r. podczas drugiej wyprawy Krzysztofa Kolumba za ocean. Wyspy Dziewicze zawdzięczają swoją nazwę temu wielkiemu odkrywcy, który nazwał je na cześć św. Urszuli i 11 tysięcy dziewic, a do dziś zachowała się jedynie skrócona nazwa. Virgin Gorda znaczy dosłownie „opaśła dziewica”, ze względu na górzysty krajobraz wyspy, mający przypominać żeglarzom krępa kobietę.

Góry na Virgin Gorda mają pochodzenie wulkaniczne, dzięki czemu wyspa znana jest z gigantycznych głazów na wybrzeżu, a także licznych jaskiń, także tych podwodnych. Na miłośnikach nurkowania oprócz jaskiń duże wrażenie robią także rafy koralowe i krystalicznie czysta woda otaczająca wyspę. Turystów przyciągają tam również piękne plaże oraz karaibski klimat. Virgin Gorda wyróżnia się portami, w których mieszczą się światowej klasy kluby jachtowe oraz hotele oferujące zapierające dech w piersiach widoki. Atrakcją turystyczną jest też Spanish Town, czyli miasto z pozostałościami po pobliskich kopalniach miedzi.

Virgin Gorda była zamieszkała przez wiele lat przez Indian Carib, którzy żyli z rolnictwa i rybołówstwa. Wyspy Dziewicze po odkryciach Kolumba trafiły w ręce Hiszpanów, a następnie zostały przejęte przez Holendrów. Ostatecznie w 1672 r. władzę na nich przejęli Brytyjczycy. Spośród wielu wysp na Karaibach Virgin Gorda, mająca wiele naturalnych zatok, była często ostoją dla piratów.

Gospodarka Virgin Gorda w czasach kolonialnych opierała się głównie na uprawach trzciny cukrowej i handlu niewolnikami, więc kiedy w 1838 r.

niewolnictwo zostało zniesione, wyspę czekała ekonomiczna zapaść. Dopiero wraz z rozwojem technologii i transportu coraz więcej podróżnych było w stanie dotrzeć tam w celach handlowych i turystycznych. Ostatecznie to właśnie turystyka stała się głównym motorem gospodarki na Wyspach Dziewiczych. Obecnie Wyspy czerpią także ogromne dochody jako jeden z najpopularniejszych rajów podatkowych na świecie. Od 1967 r. posiadają wewnętrzną autonomię jako terytorium zamorskie zależne od Wielkiej Brytanii.

Niestety, w 2017 r. w Wyspy Dziewicze uderzył potężny huragan Irma. Wiatr osiągał prędkość maksymalnie 285 km/h i spowodował ogromne straty. Na Brytyjskich Wyspach Dziewiczych śmierć poniosły 4 osoby, a zniszczonych zostało aż 85% zabudowań. Na Virgin Gorda, podobnie jak na sąsiednich wyspach, przez długie miesiące zmagano się z brakiem dostępu



Virgin Gorda

- powierzchnia: 21 km²
- ludność: ok. 4 tys.
- największe miasto: Spanish Town
- język urzędowy: angielski
- jednostka monetarna: dolar amerykański (USD)

do prądu, czystej wody, żywności i leków. Liczba turystów w 2018 r. spadła o niemal 50%.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: bvi.gov.vg, onet.pl, nytimes.com, theguardian.com



W porcie jachtowym na wyspie Virgin Gorda po przejściu huraganu Irma

for. Jan Pastuszek SVD

Gdzie jesteś, Jezu?

Z o. Janem Pastuszczakiem SVD, misjonarzem na wyspie Virgin Gorda (Brytyjskie Wyspy Dziewicze), rozmawia Lidia Popielewicz

Minął już rok, od kiedy huragan Irma przeszedł nad Karaibami. Czy widzi się jeszcze jego ślady na wyspie Virgin Gorda?

O tak, skutki jego uderzenia wciąż są widoczne. Dotarł do nas 5 września ub.r. Wcześniejsze ostrzeżenia nie zostały poważnie potraktowane przez mieszkańców. Wszyscy byli przekonani, że – jak zwykle – przejdzie bokiem. Tymczasem tego wrześniowego dnia

panowała cisza. Kiedy wyrzałem przez okno, zobaczyłem dwie osoby. Spytałem je, czy ta cisza to oko cyklonu, na co odpowiedziały twierdząco i zaraz potem zniknęły. Prawdopodobnie uchroniłem kościół przed grabieżą.

I to już był koniec nawałnicy?

Nie, druga część huraganu to coraz większe spustoszenie w pokoju, zniszczenie drzwi od łazienki, widok fru-

To wielka ulga...

Tak. I trzeba było wziąć się do pracy, do odgruzowywania. Trzeciego dnia po huraganie mogłem zamieszkać w pokoju w ocalałym domu osoby, która nie była parafianinem, ale postanowiła mi pomóc. Spędziłem tam cztery miesiące, do końca 2017 r. Był tam generator, woda i prąd, do kościoła dojeżdżałem. Pierwszej niedzieli po huraganie na Mszę św., sprawowaną poza murami kościoła, przyszło zaledwie kilka osób. Trzy czwarte dachu nad kościołem, stojącym na wzgórzu, było zerwane, ocalała część nad zakrystią. Jednak wszystkie księgi liturgiczne zniknęły, więc przez dwa miesiące korzystałem z pomocy tabletu, również jeśli chodzi o modlitwy brewiarzowe.



Kościół pw. św. Urszuli po przejściu huraganu



Ocalały w kościele krucyfik z figurą Chrystusa

ok. godz. 10.30 w moim pokoju na plebanii zrobiła się dziura, spowodowana uderzeniem jakiegoś elementu z dachu kościoła. Byłem zaskoczony. Oznaczało to, że dach na kościele został uszkodzony. Siła wiatru rosła. Przemieściłem się do sypialni. Tam spakowałem do worka niektóre przedmioty. Dwuczęściowe drzwi niebezpiecznie chwiały się, więc usiłowałem je zablokować, ale wkrótce musiałem uciekać. Zaraz potem zawalił się tam sufit, a frontowe drzwi zostały wyważone. Wróciłem do siebie na plebanie, z trudem zamknąłem drzwi i chciałem schować się w swoim pokoju, ale ten ulegał coraz poważniejszemu zniszczeniu, więc ukryłem się w łazience. W pewnym momencie za-

wających i odlatujących przedmiotów. Przy tej szalejącej wichurze pytałem, czy to już koniec mojego życia na ziemi i powtarzałem: Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznego. Kiedy po pewnym czasie wiatr osłabł, pomyślałem: Boże, a więc to jeszcze nie teraz. Ok. godz. 17.00 przyszedł strażak. Zdziwił się, że nie miałem żadnych obrażeń, nawet zadrapań. Poszedłem do betonowej salki, znalazłem różaniec i zacząłem się modlić. Kiedy o godz. 18.00 zrobiło się ciemno, wziąłem jakieś ubranie i poszedłem do samochodu, gdzie spędziłem noc. Następnego dnia przyszło jeszcze kilka osób sprawdzić, czy żyję. Jak się potem okazało, na wyspie nikt nie zginął.

Dach w biurze parafialnym zwałił się do środka. Wszystkie książki zostały zniszczone. Ocalały dwie butelki wina mszalnego. Nietknięte pozostały figurka Matki Bożej i krzyż. W drugą niedzielę po huraganie Mszę św. odprawiałem już w kościele. Wykorzystywaliśmy generator, aby można było grać na organach, używać mikrofonu. Z czasem dotarło też do mnie, że dla ludzi było ważne, iż zostałem.

Jak Ojciec funkcjonował po kataklizmie?

Tak się złożyło, że przed huraganem przeszedłem operację w Stanach Zjednoczonych, skąd wziąłem ze sobą dużo różańców. Po huraganie mogłem roz-



zdjęcia: Jan Pastuszek SVD

O. Jan Pastuszek SVD udziela sakramentu chrztu w zniszczonym przez huragan Irma kościele na wyspie Virgin Gorda

dawać je ludziom, by pamiętali o modlitwie w tym trudnym czasie. Sam także często chodziłem wokół kościoła z różańcem w ręku. Poszczególne Tajemnice Różańca nasuwały mi różne refleksje i pytania. Moją ulubioną częścią modlitwy różańcowej stała się część pierwsza. W jej pierwszej Tajemnicy Maryja przeżywa Zwiastowanie. To dla Niej tsunami! Musiała zrezygnować ze swoich planów i całkowicie zaufać Bogu. W drugiej Tajemnicy Maryja, mimo stanu błogosławionego, nie zajmuje się sobą, lecz idzie do krewnej Elżbiety, potrzebującej pomocy w trudnym dla niej czasie tuż przed rozwiązaniem. Potem Narodzenie. O dziecko trzeba troszczyć się przez lata. Myślałem o moich parafianach, którzy musieli zapewnić byt i bezpieczeństwo swoim dzieciom w tej bardzo trudnej sytuacji, kiedy dużo stracili przez kataklizm. Ze mnie ten ciężar został zdjęty. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni. Postanowiłem zawiesić zbiórkę na taśmę, ponieważ ludzie zostali pozbawieni pracy i dochodów; dopiero w październiku, na prośbę samych parafian, wróciliśmy do zbiórki ofiar. I piąta Tajemnica – odnalezienie Pana Jezusa w świątyni. Chodziłem wokół kościo-

ła i pytałem: gdzie jesteś? Ołtarz i tabernakulum, podstawowe znaki Jego obecności, zostały zniszczone.

Zagubienie i poszukiwanie...

I bezsilność wobec zaistniałej sytuacji. Jak ludziom pomóc? Co im mówić? Jak budować nadzieję? Jednak, jak się okazało, ludziom wystarczyło, że zostałem i byłem z nimi. Przełożonych poinformowałem, że pozostaję do ich dyspozycji: jeśli zadecydują, że mam zostać, to OK, przyjmuję taką decyzję. I tak się stało. Mój pobyt w parafii na Virgin Gorda został przedłużony o trzy lata. To bardzo dobrze, bo razem z mieszkańcami przeszliśmy przez ten huragan i rozumieliśmy się nawzajem. Zdawałem sobie jednak sprawę, że ja, jako ksiądz i zakonnik, mam pracę, nie mam dzieci, mam wsparcie w zgromadzeniu. Natomiast większość parafian stanęła przed pytaniami: co dalej?, gdzie znaleźć pracę?, co z dziećmi – jak zapewnić im edukację i opiekę zdrowotną?

Przejmował się Ojciec tym wszystkim...

Tak, wiedziałem, że nie wiem, jak im pomóc. Pragnąłem jak najbardziej ich podbudować, dodać im otuchy, a ho-

milie napełnić słowami nadziei. Ważne stały się żywe celebacje Mszy św. w kościele, z zespołem muzycznym. Ale wciąż zadawałem sobie pytanie, w jaki sposób dostrzec duchowe korzyści w całej tej trudnej sytuacji po przejściu huraganu. Bo nawet gdybym miał tysiąc dolarów, to niby jak miałbym je rozdysponować między ludźmi?

Ta świadomość, że ja mam lepiej aniżeli moi parafianie, wciąż nie dawała mi i nie daje spokoju. Wciąż zadaję sobie pytanie: w jaki sposób mogę pomóc? – to pozostaje moim wewnętrznym bólem i trudem. Na koniec roku 2017 odprowadzane było nabożeństwo dziękczynne. Za co my mogliśmy dziękować Bogu? – trzeba było poszukać odpowiedzi na to pytanie, aby móc rzeczywiście napełnić serca dziękczynieniem.

Dziękować np. za to, że nikt nie zginął w czasie tego strasznego kataklizmu.

No właśnie! I z ufnością patrzeć w przyszłość, że Boża Opatrzność czuwa, mimo że czasami tak trudno dostrzec znaki Bożej obecności.

Dziękuję za rozmowę.



Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2018 r.

WRAZ Z MŁODYMI NIEŚMY WSZYSTKIM EWANGELIĘ

Droży młodzi, pragnę zastanowić się wraz z wami nad misją, którą powierzył nam Jezus. Zwracając się do was, zamierzam zwrócić się do wszystkich chrześcijan, którzy przeżywają w Kościele przygodę swego życia jako dzieci Boże. Tym, co pobudza mnie, by nawiązując dialog z wami mówić do wszystkich, jest pewność, że wiara chrześcijańska pozostaje zawsze młoda, jeśli otwiera się na misję, którą przekazuje nam Chrystus. „Misję odnawiają Kościół” (encyklika *Redemptoris missio*, nr 2), napisał św. Jan Paweł II, papież, który tak bardzo kochał młodych i bardzo się im poświęcił.

Okoliczność Synodu, który odbędzie się w Rzymie w październiku, miesiącu misyjnym, daje nam możliwość lepszego zrozumienia w świetle wiary tego, co Pan Jezus chce powiedzieć, wam, młodym ludziom, a przez was wspólnotom chrześcijańskim.

ŻYCIE JEST MISJĄ

Każdy mężczyzna i każda kobieta *jest* misją i to jest powodem, dla którego żyje na ziemi. Być *pociągniętym* i być *posyłanym* to dwa poruszenia, które nasze serce – szczególnie, gdy jest młode wiekiem – odczuwa jako wewnętrzne siły miłości, obiecujące przyszłość i popychające nasze istnienie naprzód. Nikt tak, jak młodzi, nie odczuwa, jak bardzo życie wdziera się i pociąga. Wielkim wyzwaniem jest przeżywanie z radością swej odpowiedzialności za świat. Dobrze znam blaski i cienie bycia młodym, a jeśli myślę o mojej młodości i mojej rodzinie, to przypominam sobie siłę nadziei na lepszą przyszłość. Fakt, że jesteśmy na tym świecie nie wskutek naszej decyzji, pozwala nam domyślać się, że istnieje inicjatywa, która nas uprzedza i sprawia, że istniejemy. Każdy z nas jest powołany do refleksji nad tą rzeczywistością: „Ja jestem misją na tym świecie i dla

tego jestem w tym świecie” (adhortacja *Evangelii gaudium*, nr 273).

GŁOSIMY WAM JEZUSA CHRYSZTUSA

Kościół głosząc to, co darmo otrzymał (por. Mt 10,8; Dz 3,6), może dzielić się z wami, młodymi, drogą i prawdą, które prowadzą do sensu życia na tej ziemi. Jezus Chrystus, który dla nas umarł i zmartwychwstał, oddaje się naszej wolności i pobudza ją do poszukiwania, odkrywania i głoszenia tego prawdziwego i pełnego sensu. Droży

jest wyzwaniem, aby kochać coraz bardziej. Wielu mężczyzn i wiele kobiet, wielu ludzi młodych w imię Ewangelii wielkodusznie poświęcało się, czasami aż do męczeństwa, służbie swoim braciom. Z krzyża Jezusa uczymy się Bożej logiki ofiarowania siebie (por. 1 Kor 1,17-25) jako przesłanie Ewangelii dla życia świata (por. J 3,16). Bycie rozpalonymi miłością Chrystusa pochłania tych, którzy płoną i powoduje rozwój, oświeca i rozpala tych, których kochamy (por. 2 Kor 5,14). Za przykładem świętych, którzy otwierają nas



W parafii Matki Bożej z Góry Karmel w Bocas del Toro, Panama

młodzi, nie lękajcie się Chrystusa i Jego Kościoła! W nich jest skarb, który napędza życie radością. Mówię to wam z doświadczenia: dzięki wierze znalazłem fundament moich marzeń i siłę, by je zrealizować. Widziałem wiele cierpień, wiele ubóstwa oszpecającego twarze wielu braci i siostr. A jednak dla tych, którzy są z Jezusem, zło

na szerokie perspektywy Boga, zachęcam was do stawiania sobie w każdych okolicznościach pytania: „Co Chrystus zrobiłby na moim miejscu?”.

PRZEKAZYWAĆ WIARĘ AŻ PO KRANIE ZIEMI

Również wy, ludzie młodzi, przez chrzest jesteście żywymi członkami

Kościół i wspólnie mamy misję niesienia Ewangelii wszystkim. Wchodzenie w życie. Wzrastanie w łasce wiary przekazywanej nam przez sakramenty Kościoła włącza nas w nurt pokoleń świadków, gdzie mądrość tych, którzy mają doświadczenie, staje się świadectwem i zachętą dla tych, którzy otwierają się na przyszłość. A nowość młodych staje się z kolei wsparciem i nadzieją dla osób będących blisko celu swej podróży. Dzięki współlistnieniu różnych grup wiekowych, Kościół w swojej misji buduje mosty międzypokoleniowe, poprzez które wiara w Boga i miłość bliźniego stają się czynnikami głębokiej jedności.



fot. Józef Gwóźdź SVD

To przekazywanie wiary, będące istotą misji Kościoła, odbywa się zatem przez „zarażanie” miłością, przez co radość i entuzjazm wyrażają nowo odkryty sens i pełnię życia. Upowszechnianie wiary przez przyciąganie wymaga serc otwartych, poszerzonych miłością. Miłości nie można stawiać granic: jak śmierć potężna jest miłość (por. Pnp 8,6). A taka otwartość rodzi spotkanie, świadectwo, gło-

szenie; rodzi wzajemne dzielenie się w miłości z tymi wszystkimi, którzy są dalecy od wiary, okazują się na nią obojętni, niekiedy niechętni i przeciwni jej. Środowiska ludzkie, kulturowe i religijne wciąż jeszcze nieznaną obecności Kościoła, stanowią najbardziej odległe „krańce ziemi”, do których, od czasu Paschy Jezusa posłani są Jego uczniowie i misjonarze, z pewnością, że zawsze jest z nimi ich Pan (por. Mt 22,20; Dz 1,8). Na tym polega to, co nazywamy *missio ad gentes*. Najbardziej przygnębiającymi peryferiami człowieczeństwa potrzebującego Chrystusa jest obojętność wobec wiary, czy wręcz nienawiść wobec boskiej pełni życia. Każde ubóstwo materialne i duchowe, wszelka dyskryminacja braci i siostr jest zawsze konsekwencją odrzucenia Boga i Jego miłości.

Najodległe krańce ziemi są dla was dzisiaj, drodzy młodzi, bardzo aktualne i zawsze łatwe do „nawigacji”. Świat cyfrowy, sieci społecznościowe, które nas przenikają i osaczają, zacierają granice, niwelują skrajności i odległości, zmniejszają różnice. Wszystko wydaje się w zasięgu ręki, wszystko tak bliskie i bezpośrednie. A jednak bez daru, jakim jest zaangażowanie naszego życia, możemy mieć mnóstwo kontaktów, ale nigdy nie będziemy zanurzeni w prawdziwej komunii życia. Misja aż po najdalsze krańce ziemi wymaga daru z siebie samego, w powołaniu danym nam przez Tego, który nas umieścił na tej ziemi (por. Łk 9,23-25). Śmiałybym powiedzieć, że dla człowieka młodego, który chce podążać za Chrystusem, niezbędne jest poszukiwanie i akceptacja własnego powołania.

ŚWIADCZYĆ O MIŁOŚCI

Dziękuję wszystkim strukturom kościelnym, które pozwalają wam osobiście spotkać Chrystusa żyjącego w swoim Kościele: parafiom, stowarzyszeniom, ruchom, wspólnotom zakonnym, różnym przejawom posługi misyjnej. Wiele młodych znalazło w wolontariacie misyjnym formę służenia

„maluczkim” (por. Mt 25,40), promując ludzką godność i świadcząc o radości kochania i bycia chrześcijanami. Te doświadczenia kościelne sprawiają, że formacja każdego jest nie tylko przygotowaniem do własnego sukcesu zawodowego, ale rozwija i otacza troską Boży dar, żeby lepiej służyć innym. Te zasługujące na pochwałę formy czasowej posługi misyjnej są owocnym początkiem i, przy rozeznawaniu powołania, mogą wam pomóc w podjęciu decyzji o całkowitym darze samych siebie jako misjonarzy.

Z młodych serc zrodziły się Papieskie Dzieła Misyjne, by wspierać głoszenie Ewangelii wszystkim narodom, przyczyniając się do rozwoju ludzkiego i kulturowego wielu ludzi spragnionych Prawdy. Modlitwy i pomoc materialna, które są hojnie ofiarowywane i przekazywane za pośrednictwem Papieskich Dziel Misyjnych, pomagają Stolicy Apostolskiej w zapewnieniu, aby ci, którzy otrzymują dla zaspokojenia własnych potrzeb, mogli z kolei świadczyć w swoim środowisku. Nikt nie jest tak biedny, by nie mógł dać tego, co ma, ale wcześniej jeszcze tego, kim jest. Chciałbym powtórzyć zachętę, jaką skierowałem do młodych Chilijczyków: „Nigdy nie myśl, że nie masz nic do dania lub że nikogo nie potrzebujesz. Wiele ludzi ciebie potrzebuje, pomyśl o tym. Niech każdy z was pomyśli w swym sercu: wielu ludzi mnie potrzebuje” (spotkanie z młodymi, sanktuarium Maipu, 17 stycznia 2018 r.).

Drodzy młodzi, tegoroczny październik – miesiąc misyjny, podczas którego odbędzie się poświęcony wam Synod – będzie kolejną okazją, aby stać się uczniami-misjonarzami, coraz bardziej rozmiłowanymi w Jezusie i Jego misji, aż po najdalsze krańce ziemi. Maryję Królową Apostołów, świętych Franciszka Ksawerego i Teresę od Dzieciątka Jezus, bł. Pawła Manne, proszę o wstawiennictwo dla nas wszystkich oraz by nam zawsze towarzyszyli.

Franciszek
Watykan, 20 maja 2018 r.,
w uroczystość Zesłania Ducha Świętego
za: vatican.va



W jasnogórskim Namiocie Powołań

W okresie wakacyjnym przy jasnogórskim murze, niedaleko pomnika kard. Stefana Wyszyńskiego, ustawiony jest tzw. Namiot Powołań. To właśnie tam siostry z różnych zgromadzeń zakonnych posługują pielgrzymom modlitwą, rozmową, obecnością. W dniach 19-22 lipca br. obecne tam były siostry z opolskiej wspólnoty Służebnic Ducha Świętego: s. Hanna Kulaszewska, s. Aldona Skrzypiec, s. Maksymiliana Maria Lichota i s. Agnieszka Królikowska.

Czym jest Namiot Powołań? To miejsce spotkania. W szerokim tego słowa znaczeniu. Spotkania z siostrą zakonną (habitową lub bezhabitową), z charyzmatem i duchowością różnych zgroma-

dzeń zakonnych, z innymi osobami rozeznającymi swoje powołanie, a przede wszystkim – spotkania z Jezusem i Maryją, w modlitwie i w sercu drugiego człowieka. Dla wielu młodych osób była to doskonała okazja do rozmowy o powołaniu oraz do uzyskania podsta-

wowych informacji o różnych formach życia konsekrowanego.

Siostry pełniące dyżur w Namiocie Powołań dzieliły się swoją historią powołania, opowiadały o tym, jak Pan Bóg działał i działa w ich życiu. Ukazywały bogactwo charyzmatów różnych zgromadzeń poprzez udzielanie informacji o misji danego zakonu oraz udostępnianie materiałów powołaniowych.

Pod hasłem „Wpadnij na 10-tkę różańca” trwała modlitwa w intencji nowych powołań oraz w intencjach własnych. Napis nad namiotem „Porozmawiajmy o Twoim powołaniu” przyciągał uwagę nie tylko młodych osób, ale również starszych, samotnych i w związkach małżeńskich. Bowiem różnymi powołaniami obdarza Pan Bóg...

Agnieszka Królikowska SSPS



Namiot Powołań przy sanktuarium na Jasnej Górze

for. Agnieszka Królikowska SSPS



Majowe z o. Stanisławem

Pewnego kwietniowego dnia, kiedy jechałyśmy rowerami, zobaczyłyśmy na wózku inwalidzkim o. Stanisława Olesiaka SVD, który spoglądał w naszą stronę. Zatrzymałyśmy się, bo pomyślałyśmy: „Nadchodzi maj, więc fajnie byłoby przeżywać wspólnie z ojcem nabożeństwa majowe”. Bez wahania podjechałyśmy do niego, by zapytać o zgodę.

Był bardzo zaskoczony, że dwie „dziewczynki” – Iwonka i Zosia, przyszły do niego z taką propozycją. „Dziewczynki” były już matkami, ale bardzo im się spodobało to określenie, użyte przez ojca. O. Stanisław z uśmiechem na twarzy zgodził się i powiedział: „Dobry pomysł. Oby was przychodziło jak najwięcej”. Od tego dnia zaczęłyśmy zachęcać wszystkich naszych znajo-

mych do udziału w nabożeństwach majowych.

Nasz pomysł spodobał się wielu i z dnia na dzień przybywało osób, wśród których znalazły się osoby starsze, matki z dziećmi, młodzież i osoby niepełnosprawne – Gabrysia, Asia, Julka i Oliwka. W naszych modlitwach polecaliśmy też malutką Madzię i własne intencje. Odmawialiśmy Różaniec i Litanię do Matki Bożej Loretańskiej z o. Stanisławem, który pamiętał też o misjonarzach pracujących na misjach oraz modlił się o powołania misyjne do Zgromadzenia Słowa Bożego (księżcy werbistów).

Na nabożeństwa przychodziło dużo osób, również spoza naszej parafii. Nieraz padał deszcz, jednak to nie zniechęcało do uczestnictwa w majowym z o. Stanisławem. A on, mimo zmagania się z ciężką chorobą, zmęczony i udręczony bólem, miał dla nas czas i siły. Często żartował z dziećmi,

opowiadał kawały, częstował cukierkami, przez co dzieci chętnie przychodziły na nabożeństwa i w skupieniu, podczas modlitwy czy śpiewu, wielbiły Matkę Bożą.

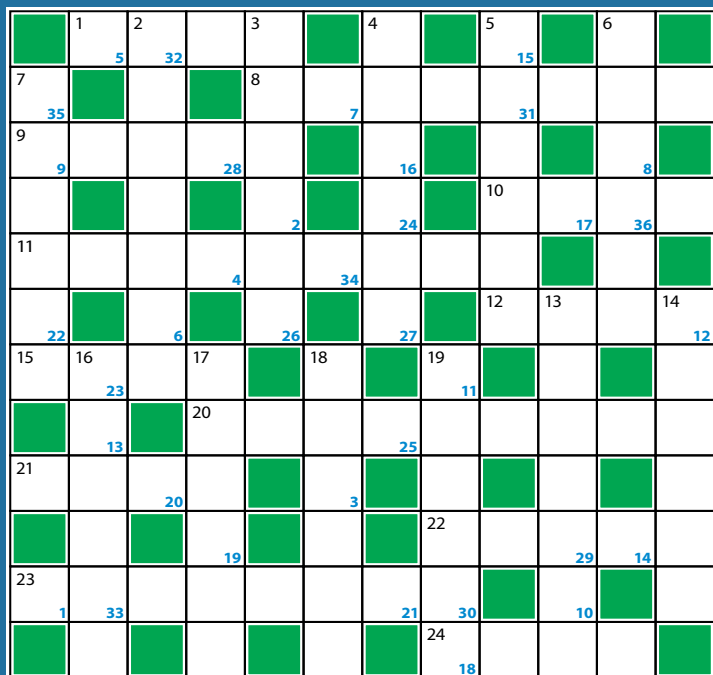
W czasie ubiegłorocznych rekolekcji w 100-lecie objawień Matki Bożej Fatimskiej rozpoczęła się peregrinacja figurki po domach. Dlatego tegoroczne nabożeństwa majowe były dla nas wyjątkowe, ponieważ zbiegły się z nawiedzeniem domu o. Stanisława przez tę figurkę. O. Stanisław wraz z ks. Janem Lorkiem odprawili tego dnia uroczystą Mszę św. połową w intencji wszystkich uczestników nabożeństwa majowego.

I tak minął maj. Na zakończenie spotkań majowych o. Stanisław ze wzruszeniem dziękował wszystkim za udział w nabożeństwach. Uczestnicy również się wzruszyli i obiecali, że nie zapomną o nim przed kolejnym majem i nabożeństwami. „Jak Bóg da”, znowu będziemy się spotykać.

Iwona Kołdras, Zofia Kołodziej

Krzyżówka misyjna nr 261

Znaczenie wyrazów: **1)** „Gilgamesz”, „Iliada”, „Kalewala” lub „Pan Tadeusz”; **2)** w parze z guzikiem w znanym powiedzeniu; **3)** ks. Jan Bernard (zm. 2012), profesor nauk teologicznych, biblista, biskup diecezjalny pelpliński; **4)** Kto syty – dępcze po miodzie, głodnemu i ... jest słodka (Prz 27,7); **5)** drugi pokos w danym roku, otawa; **6)** rower z ogromnym przednim kołem i małym tylnym; **7)** ma swą piramidę – zwaną Wielką – na płaskowyżu w Gizie; **8)** nauka o zwierzętach; **9)** „... Ru- anda” – dramat w reżyserii Terry’ego George’a; **10)** karczmą z ballady Adama Mickiewicza „Pani Twardowska”; **11)** wśród papierów wartościowych; **12)** „Embarras” z repertuaru Ireny Santor; **13)** maszyna wykonująca cykl pracy bez udziału człowieka; **14)** Jeżeli bowiem zaczniesz być święty, to i ...; jeżeli korzeń jest święty, to i gałęzie (Rz 11,16); **15)** Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój ... , czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi (Mt 5,13); **16)** powieść Johna Pollocka o życiu Jezusa; **17)** twórca zaliczany do najwybitniejszych w swojej dziedzinie; **18)** artysta; **19)** Cyryl i ... , Bracia Siołuscy, misjonarze, święci Kościoła katolickiego i prawosławnego, apostołowie Słowian; **20)** pani, która wygrała książkę za rozwiązanie krzyżówki w „Misjonarzu”; **21)** Przecież z obfitości serca ... mówią (Mt 12,34); **22)** otchłań, toń; **23)** gimnastyczny to np. kozioł; **24)** człowiek śniegu.



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 36, utworzą rozwiązanie – słowa św. Józefa Freinademetza, które należy przesać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 259: MISJONARZE SĄ AMBASADORAMI BOŻEJ MIŁOŚCI (św. Arnold Janssen).

Nagrody wylosowali: Barbara Szwed (Sieradz), Feliks Babel (Łomża), Wiktoria Kobiątko (Miejsce Piastowe), Adam Bolesław Tołkacz (Maradzki Chojniak), Bogusława Złotnicki (Nysa). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

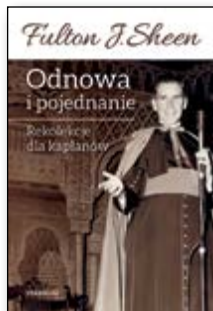
Arcybiskup Fulton Sheen do kapłanów

Pięknie piszący i mówiący o Jezusie Chrystusie. Całe życie poświęcił głoszeniu Słowa Bożego. Kierował je do szerokiego kręgu odbiorców, co było możliwe dzięki nowoczesnym środkom przekazu, których potencjał wykorzystywał w głoszeniu ewangelicznej prawdy podczas cyklicznych audycji radiowych i telewizyjnych.

Najbardziej cenił sobie bezpośredni kontakt ze słuchaczami, dlatego chętnie wygłaszał kazania i prowadził rekolekcje. Jak ważny był dla niego ten przekaz, może obrazować historia, która wydarzyła się w Kanadzie. W jednej z parafii, po wygłoszonej nauce chciał się dowiedzieć, jaki odbiór miały jego słowa, a przysłuchując się jednej z rozmów, usłyszał, że planują w następnym roku zaprosić kogoś lepszego. Niezrażony tymi słowami, a wręcz bardziej zmotywowany, jeszcze solidniej przygotowywał się do każdego wystąpienia, doprowadzając swoje mowy niemalże do perfekcji.

Książka „Odnowa i pojednanie” ma formę wypowiedzi, która z natury jest słowem żywym, ekspresyjnym, zobrazowanym wieloma anegdotami i historiami z życia autora.

Abp Sheen miał niezwykłą umiejętność prostego przedstawiania spraw bardzo trudnych, wzbogacając mowy mnóstwem



przykładów zaczerpniętych z literatury i osobistego doświadczenia – co nadawało jego kazaniom znamię lekkości.

Podejmowane ważne zagadnienia teologiczne przekonywał na celne wskazania duchowe i pouczenia moralne, co daje czytającym współcześnie te teksty cenne wskazania dotyczące wiary i właściwego postępowania.

Podczas jego przemówień nie sposób było się nudzić. Jego styl oraz sposób mówienia wyprzedzał epokę i stał się wzorem do naśladowania dla wielu kapłanów, którzy do tej pory wsłuchują się w archiwalne nagrania jego audycji, kazań i programów telewizyjnych.

Warto sięgnąć po tę pozycję, bo ma ona walor unikatowy – nie tylko na polskim rynku wydawniczym, ale także światowym.

Rekolekcje głoszone wprost do kapłanów mają wymiar uniwersalny i są doskonałym uzupełnieniem naszej wiedzy religijnej – przekazanej w sposób przystępny, a zarazem dobitny. Uświadamiają potrzebę przemiany życia i podążania w stronę Światła, którym jest Chrystus – Skała będąca oparciem, pozwalająca odrzucić żal, pretensje, strach, ból i agresję, a wypełniając człowieka radością, wewnętrzną siłą, mocą i świętością.

ks. dr Mirosław Włoch

Fulton J. Sheen, **Odnowa i pojednanie. Rekolekcje dla kapłanów**

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2018, ss. 222, format 130 x 200 mm, oprawa miękka, cena 25 zł

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**

Teren misyjny

*P*onieważ cały Kościół jest ze swej natury misyjny, a dzieło ewangelizacji winno być uznane za fundamentalny obowiązek Ludu Bożego, stąd wszyscy wierni, świadomi swojej odpowiedzialności, winni wносить swój udział w dzieło misyjne – przypomina nam Kodeks Prawa Kanonicznego (Kan. 781).

To wezwanie dotyczy nie tylko tych, którzy udają się do krajów misyjnych, ale każdego z nas. Warto więc spojrzeć na miejsce naszego przebywania jako na szczególny teren misyjny, a może nawet spróbować wyznaczyć na tym terenie szlaki dla naszych misyjnych podróży.

W październiku mogłoby to być np. szlak niebieski, czyli różańcowy szlak misyjny, który przemierzamy z różańcem w rękę, by prosić o dar żywej wiary dla siebie i innych. Innymi szlakami mogą być czerwony szlak miłosierdzia lub czarny szlak drogi krzyżowej.

Aby nasze zaangażowanie misyjne nie pozostało teorią, kończę niniejsze rozważanie i zapraszam na szlak, oczywiście misyjny.

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wiernej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl



RÓWNO LEŻNIK

ŚWIAT WEDŁUG WERBISTÓW

www.rownoleznik.werbisci.pl